



Nie będziemy płacić Niemcom

Tendencje zawarte w stuttgarckim przemówieniu Byrnesea zahaczają o sprawę, o której mało dotąd pisaliśmy. Zagadnienie, które mamy na myśli najtrafniej ujął min. Gomułka w swej mowie niedzielnej, wygłoszonej w Rzymie: „Polska nie jest piłką footballową, którą można przerzucić z miejsca na miejsce”. I oto właśnie chodzi.

W wyniku zmian granicznych, w wyniku przesunięcia całego naszego terytorium państwowego na zachód, dokonaliśmy wielkich przesunień ludnościowych. Setki tysięcy Polaków ze Lwowa, z Wołynia, z Wileńszczyzny, obok innych tysięcy repatriantów z głębi Rosji, przybyło na Ziemię Odzyskaną. Przybyli tam także olbrzymią falą nowi osadnicy ze wszystkich stron Polski. Nie ma miasta, nie ma powiatu, który by nie wziął udziału w tej wielkiej wędrówce na zachód.

Wystarczy jedna cyfra: blisko 4 miliony przesiedleńców, aby zdać sobie sprawę z ogromu tej akcji. Dokonane to zostało w najtrudniejszym dla nas okresie — w okresie stabilizowania stosunków i walki z chaosem powojennym, w ciągu kilkunastu zaledwie miesięcy.

Szczycimy się tym, że mimo tak bardzo niesprzyjających warunków, dokonaliśmy wielkiego, historycznego dzieła, które nawet w normalnych czasach uważane było by dawniej za rzecz niemożliwą do spełnienia. Dokonaliśmy, mając jednocześnie ręce pełne innej roboty, rozwiązując pomyślnie tysiące innych zagadnień naszego budownictwa państwowego.

Szczycimy się naszymi osiągnięciami, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że są granice ludzkiej wytrzymałości i ludzkich nerwów. Osadnik, który przybył na Ziemię Odzyskaną okazał wiele hartu i zdobył się na wiele koniecznych wyrzeczeń. Przybywał nieraz całe rodziny, których jedynym majątkiem było parę zaledwie tobołków, obejmowały częstokroć gospodarstwa zdevastowane, które trzeba było dopiero doprowadzić do porządku.

I ludzie ciężko doświadczeni wojną, wzięli się do pracy w nadziei, że wreszcie urządzi sobie jakiś kąt, w którym będą mogli żyć spokojnie. Remontowali budynki i kompletowali inwentarz, zagospodarowywali się. Większość z nich kosztem wielkiego trudu i ofiar urządziła się jako tako i zdobyła sobie warsztat pracy.

P. Byrnes i jego przyjaciele przyglądali się temu wszystkiemu z daleka przez długie miesiące. Wiedzieli, że u nas trwa na wielką skalę przeprowadzana akcja osadnicza. Wiedział również p. Byrnes, że się wysiedli po Odrę i Nisę wszystkich Niemców. Była o tym mowa w Poczdamie, wysiedlenie dokonywało się za ich zgodą. Angielskie misje w wielu punktach granicznych odbierały transporty wysiedlonych Niemców. Przyjmowały ich władze angielskie do swojej strefy okupacyjnej.

Obserwował z daleka p. Byrnes wielką pracę, jaką wkładało Państwo Polskie w Ziemię Odzyskaną. Wiedział musiał o uruchamianiu tysięcy fabryk i innych zakładów pracy, o doprowadzaniu do porządku

sieci i urządzeń kolejowych, o tym wreszcie że wioziliśmy w te ziemie miliardy złotych.

Odezwał się dopiero teraz, gdy już najczarniejszą robotę mamy za sobą, gdy zaczynamy odczuwać konkretne rezultaty tej pracy. Chce byśmy nie tylko należną nam ziemię oddali Niemcom, ale także dorobek naszej żmudnej pracy. Polska ma w ten sposób dodatkowo zapłacić Niemcom odszkodowanie za zniszczenia, które z ich winy wynikły. Do wyremontowanych rękoma polskimi domów, mają być z powrotem

wprowadzeni przedstawiciele „narodu pań”.

Pan Byrnes i jego przyjaciele uważają za możliwe żądać od nas, abyśmy miliony dopiero co osiadłych ludzi wyrzucali z ich domów i gnali w nieznane, bo na ich miejsce przyjdą Niemcy. Pan Byrnes mówi o tym spokojnie... a właściwie wcale nie mówi, bo dla niego to jest problem nieważny. Jedyną jego troską, to przecież uszczęśliwić Niemców. Gdzie te miliony Polaków pomieścić, o tym szanowny Sekretarz Stanu nie wspomina, to go przecież nie obcho-

dzi. Dla niego możliwe jest, aby polskie szlaki kolejowe zapełniły się znowu milionami tułaczy, których tym razem nie będziemy mieli gdzie umieścić.

Jest to jednak niemożliwe dla Polski. Niemożliwe także i z tego względu, że Ziemia Odzyskana zrosła się tak dalece z resztą kraju, że stanowią razem jeden, nierozdzielny organizm. Amputować tych terenów już dziś nie można bez narażenia się na obumarcie całego organizmu.

Wiemy, że Niemców żadne ustępstwa nie zadowolą. Jeśli żądają Szczecina i Wrocławia, to po to tylko, aby mieć w przyszłości większe szanse zdobycia Gdańska i Katowic. Jeśli żądają Gdańska i Katowic, to po to tylko, aby z kolei wyciągnąć swe chciwe łapy po Kraków i Warszawę.

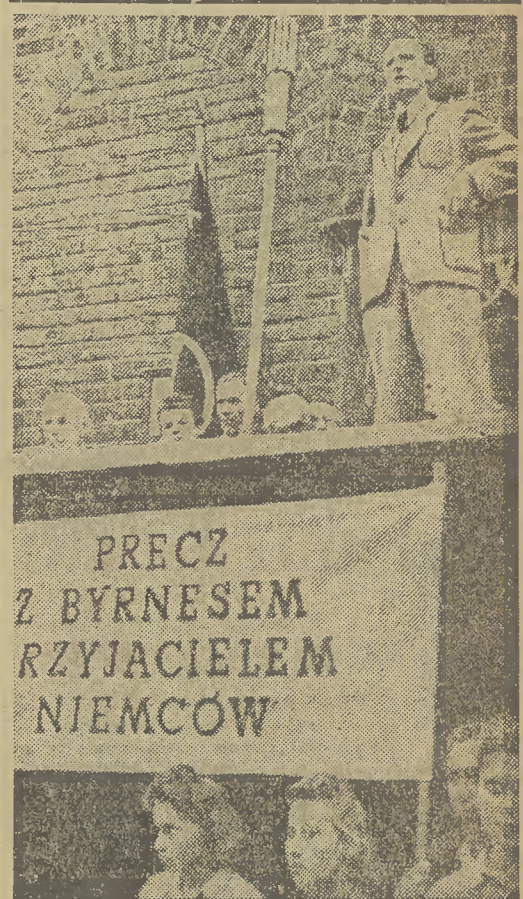
Oto dlaczego nie chodzi tu o taki, czy inny skrawek naszej ziemi. Chodzi tu o całą Polskę. Ustępliwość wobec p. Byrnesea, to zguba Polski. Zarówno ze względu na konsekwencje wewnętrzno-państwowe, jak i z tego względu, że pociąga za sobą załamanie naszej najlepszej bariery bezpieczeństwa — na Odrze i Nisie.

Oto dlaczego powtarzamy: na ten temat dyskusji być nie może. Polska oparta swe granice o Odrę i Nisę Łużycką i silna jednolitą wolą narodu, oparta o solidarność wszystkich narodów słowiańskich, granic tych nikomu naruszyć nie da.

A. Kubacki

Francja projektuje

PARYŻ (RDF). Francja projektuje wybudowanie największej fabryki przetworów mięsnych, która będzie wyposażona w najnowsze urządzenia, wzorowane na urządzeniach amerykańskich. Kosztorys budowy tej fabryki obliczony jest na sumę 60 milionów franków. We fabryce tej przewidziane jest zainstalowanie najnowocześniejszych urządzeń chłodni mięsa o pojemności 550 ton.



Sekretarz KW PPR Strzelecki przemawia na wiecu protestacyjnym w Krakowie

Zadania zwrotu floty dunajskiej

LONDYN (BBC). W Nowym Jorku odbyło się w środę posiedzenie Rady Gospodarczo-Społecznej Narodów Zjednoczonych. Jugosławia zawiadomiła Radę, że zamierza prosić o zwrocie jej taboru rzeczniczego, wywiezionego przez Niemców na odcinku górnego Dunaju. Delegat Stanów Zjednoczonych powiedział, że Stany Zjednoczone zastrzegają sobie przedyskutowanie całości zagadnienia żeglugi na Dunaju. Z tego powodu proponuje, aby prośbę Jugosławii oddłożyć do późniejszego terminu. Delegat Jugosławii wspomagany przez delegata Związku Radzieckiego ostro protestował przeciwko tej propozycji.

Przewodniczący Rady zawiadomił, że Czechosłowacja zażądała również na piśmie skierowanym do Rady zwrotu jej taboru rzeczniczego na Dunaju.

Delegaci Francji i Grecji zastanawiali się czy sprawa żeglugi na Dunaju należy do zakresu działalności Rady Gospodarczo-Społecznej. Rada postanowiła ostatecznie obrać dalej w myśl porządku dziennego i zająć się żądaniem Jugosławii w odpowiednim czasie.

W środę dyrektor generalny UNRRA La Guardia wygłosił przemówienie do Rady na temat zagadnienia uchodźców w Europie.

Groźna sytuacja w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP). Burmistrz Nowego Jorku William Odwyer zwołał nadzwyczajne posiedzenie przywódców 25 tys. strajkujących szoferów samochodów ciężarowych w celu zapobieżenia sparaliżowaniu życia w mieście. O ile ta konferencja nie da pożądanego rezultatu, handel w Nowym Jorku znajdzie się w „stanie obłężenia”. Tysiąc sklepów zostanie zamkniętych, dostawy żywności będą się zmniejszały,

przemysł zacznie kuleć, będzie wstrzymany ruch budowlany. Wskutek trwającego od 10 dni strajku szoferów sparaliżowanie życia w mieście może już wkrótce nastąpić. Dwa największe sklepy żywnościowe w Nowym Jorku będą musiały zamknąć swe sklepy w końcu tygodnia. O ile strajk nie zostanie zakończony, roboty budowlane, prowadzone na wielką skalę, ulegną przerwie.

Przedstawiciele PSL u wiceprezydenta Szwalbego

WARSZAWA. W poniedziałek, dn. 9 bm. ob. wiceprezydent Szwalbe przyjął delegację władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego w osobach min. Kiernika, min. Wycecha, oraz pp. Wójcika, Bańczyka i Bryli.

Czy Palestyna przyjmie 750 tysięcy Żydów

NOWY JORK (CBS). Dr Goldmann, amerykański członek Agencji Żydowskiej w Palestynie oświadczył, że jednym z sposobów rozwiązania kwestii palestyńskiej jest stworzenie niepodległego państwa żydowskiego. Według niego 500.000—750.000 Żydów musi udać się z Europy do Palestyny.

Tajny układ brytyjsko-syryjski

BEJRUT (TASS). „Telegraph”, „Orion” oraz szereg innych dzienników, ukazujących się w Bejrucie, przedrukowało informację, zamieszczoną w damasceńskim piśmie „Al Yacksak”, z której wynika, że „według wiadomości, otrzymanych ze źródeł miarodajnych, Syrię i Wielką Brytanię wiąże tajny układ wojskowy, podpisany przez oba te państwa przed dwoma miesiącami”.

„Al Yacksak” zaznacza również, że na stanowisko eksperta wojskowego przy rządzie syryjskim mianowany został brytyjski generał brygady Fox.

Liczebność armii USA

BERLIN (PAP). Amerykański szef sztabu w Europie oświadczył, że do 1 lipca 1947 r. armia Stanów Zjednoczonych będzie liczyła 1 milion 570 tys. ludzi, z których około 150 tys. stacjonować będzie w Europie.

Tsaldaris w Paryżu

LONDYN (BBC). Premier grecki Tsaldaris odleciał w środę z Londynu do Paryża w drodze do Aten, celem przygotowania powrotu króla Jerzego. Rozgłosnia w Atenach ogłosiła, że nowe posiedzenie parlamentu greckiego otworzy zapewne 1 listopada król Jerzy grecki.

Porozumienie handlowe rosyjsko-angielskie

LONDYN (BBC). W wyniku rozmów, przeprowadzonych między brytyjskim ministerstwem handlu a radziecką delegacją handlową osiągnięto porozumienie na temat kilku ważnych szczegółów, dotyczących zaopatrzenia Związku Radzieckiego w angielskie maszyny przemysłowe. Rząd radziecki zgodził się również na wysłanie w tym sezonie 25.000 ton drewna do Wielkiej Brytanii. Rzecznik brytyjskiego ministerstwa handlu stwierdził we wtorek, że umowa ta przygotowuje do dalszych dyskusji, dotyczących rozwoju handlu angielsko-radzieckiego.

LONDYN (PAP). Ze źródeł urzędowych donoszą, że zawarte zostało porozumienie brytyjsko-radzieckie, na mocy którego zaległa suma 400 milionów funtów szterlingów, należna za maszyny i sprzęt elektryczny, zamówione przez Związek Radziecki podczas wojny i dotychczas nie odtransportowane, będzie pokryta w przybliżeniu o 13% poniżej pierwotnego szacunku.

Związek Radziecki zapłaci 40% należności za powyższe towary gotówką i będzie miał przyznać kredyt na pozostałe 60% należności.

Znaleziono 24 ton srebra i 10 ton złota

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech silne oddziały policji wojskowej przeprowadziły poszukiwania ukrytych przez hitlerowców skar-

bów, zabrowanych podczas wojny w okupowanych krajach. Dotychczas znaleziono 24 tony srebra i 10 ton złota. Aresztowano około 50 Niemców.

Szkolimy młode kadry prokuratorskie

Pierwszy kurs szkolenia kandydatów na prokuratorów, który odbywa się w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi — zbliża się ku końcowi. Za kilka tygodni, po złożeniu końcowych egzaminów — opuści mury szkoły pierwszy zastęp młodych prokuratorów, aby, jak się wyraził na otwarciu szkoły wiceminister Chajm, wlać nowy strumień krwi społecznej w arterie zawodowego sądownictwa.

Było rzeczą do przewidzenia, że zarówno sama koncepcja dopuszczenia do sądownictwa osób, nie posiadających kwalifikacji sędziowskich w rozumieniu przedwojennych sanacyjnych praw, jak i realizacja jej — Szkoła Prawnicza dla prokuratorów — nie wszędzie spotykają się z należytych zrozumieniem. Przypomnieć tu należy ożywiającą dyskusję jaka toczyła się na ten temat na plenum Krajowej Rady Narodowej, a następnie przeniosła się na łamy prasy. Również ze sfer sądowych wysuwane były obawy, że wysoki poziom sądownictwa może zostać obniżony, że nieprzygotowani na życie kursanci nie będą mogli opanować materiału naukowego. Wbrew jednak tym zastrzeżeniom w świetle dotychczasowych doświadczeń, można twierdzić, że eksperyment ten będzie udany.

Wykładowcy Szkoły Prawniczej, wybitni sędziacy i znawcy prawa, wypowiadają się dodatnio o poziomie Szkoły Prawniczej i o wartości zawodowej i społecznej pierwszych jej słuchaczy, którzy od pięciu miesięcy pobierają naukę. Do wykładowców tych należą: Prokurator Sądu Najwyższego Mieczysław Siewierski, Sędzia Sądu Najwyższego — Julian Potępa, Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie — Kazimierz Rudnicki, wicewojewoda poznański — Józef Radzicki (wykładowca kryminalistyki, psychologii kryminalnej, medycyny oraz psychiatrii sądowej), adwokat Józef Litwin oraz pierwszy prokurator Sądu Najwyższego ob. Piernikarski.

Prokurator Sądu Najwyższego Piernikarski, zapytany co sądzi o Szkole Prawniczej, odpowiedział następująco:

Fakt powołania Szkoły Prawniczej do życia okazał się moim zdaniem, na podstawie dotychczasowych doświadczeń — jak najbardziej pozytywny.

Nie ulegało dla mnie nigdy wątpliwości, że najpotrzebniejszą właściwością każdego funkcjonariusza publicznego, a w szczególności sędziego i prokuratora — jest przede wszystkim rozum i inteligencja, bo potrzebna suma wiadomości zawsze można wtedy naoczyć. Wiadomo, że pewna ilość osób, która ukończyła studia uniwersyteckie — znajduje się mimo to na niedostatecznym poziomie intelektualnym. Przyswoili sobie oni wprawdzie potrzebną sumę wiadomości, ale nie są obdarzeni inteligencją w tym stopniu, aby to im umożliwiło stosowanie nabytych wiadomości w życiu.

Błędne jest mniemanie, jakoby egzamin wstępny do Szkoły Prawniczej — był jedynie formalnością. Wprost przeciwnie — stosowana jest nader surowa selekcja, czego

Młodzieżowy wysiłek pracy

POZNAŃ (RAP). W Państwowych Zakładach Umundurowania w Poznaniu powstała myśl zorganizowania młodzieżowego wysiłku pracy. Rezultatem tego jest ogólny wzrost wydajności pracy wśród zatrudnionej młodzieży i w związku z tym wzrost zarobków.

W dziale konfekcji Zakładów, pracownica Ludwika Szajek wyrabia 173 procent normy. Stefania Majewska 167 proc. W dziale obuwnictwa wszystkie młode pracownice uzyskują ponad 150 proc. normy. W oporządzałni pracownik Stefan Baranowski uzyskał 190 proc. normy.

dowodem jest, że przy egzaminach na pierwszy kurs — na 110 kandydatów przyjęto zaledwie 60 osób, zaś przy egzaminach na drugi kurs — ze 134 kandydatów — przyjęło 62.

Celem egzaminów wstępnych jest przede wszystkim zbadanie inteligencji kandydata, a następnie także jego wiadomości ogólnych. Trzeba zauważyć, że pewna ilość kandydatów — pomimo, że nie posiada nawet kilku klas szkoły średniej — przedstawia się niezwykle pozytywnie, tak, że egzaminator z wielką satysfakcją przekonał się może o ich wybitnej inteligencji, zdrowym rozsądku, a ponadto dużym zakresie ogólnych wiadomości, uzyskanych drogą samokształcenia.

Wicepremier Gomułka o patriotyzmie M. Buczka

Na wiele tygodni przed najazdem niemieckim na Polskę, przebywający wówczas w więzieniu w Rawiczu Marian Buczek, który miał za sobą już 16 lat wzięcia, zgłasza się na ochotnika do Wojska Polskiego. Wraz z nim zgłaszają się wszyscy prawie więźniowie polityczni w Polsce, ofiarując swą krew Ojczyźnie, której wolność i niepodległość zostały zagrożone. Odrzucenie tych ochotniczych zgłoszeń więźniów politycznych do obrony Polski jest jedną ze zbrodni, popełnionych przez rządy sanacyjne w stosunku do Polski i narodu. Marian Buczek zginął we wrześniu 1939 r., pod Warszawą, w walce z Niemcami. Wierne wypełnił on swoją ochotniczą służbę dla Ojczyzny, służbę, do której reakcja nie chciała go dopuścić.

Mówca polemizuje z tymi, którzy usiłują po-

nijszy wkład Polskiej Partii Robotniczej w walkę z Niemcami, którzy pytają gdzie była PPR do stycznia 1942 r., gdzie była we wrześniu 1939 r. Polskiej Partii Robotniczej nie było — jako organizacji do 1942 roku, lecz ludzie naszej partii byli razem z ludem polskim, stanowili najlepszą część narodu, organizowali go i własnym przykładem zagrzewali do walki z okupantem hitlerowskim. Nie było we wrześniu 1939 r. Polskiej Partii Robotniczej i nie było Komunistycznej Partii Polskiej. Byli jednak dziesiątki i setki tysięcy gorących patriotów polskich, a zarazem zwolenników radykalno-rewolucyjnych przemian społecznych. Radykalizm społeczny tych ludzi był dla nich równocześnie drogowskazem i przewodnikiem w walce o wolność Polski. Z tych ludzi zrodziła się PPR.

Jeśli chodzi o postępy w naukach kursantów — to stwierdzić należy, że są one na ogół dobre. Mnie np. colloquia sprawiły bardzo radosną niespodziankę. Z wykładanego przeze mnie przedmiotu (organizacja sądownictwa i prokuratury) wszyscy bez wyjątku byli bardzo dobrze przygotowani. Otrzymywałem odpowiedzi ściśle i inteligentne.

Jestem zdania, że co najmniej trzecia część kandydatów może stać się w przyszłości wybitnymi sędziami. Większość zaś — średnimi. (x)

Wzrost produkcji w Państwowym Przemysle Metalowym

(RAP) Przemysł metalowy w Polsce rozwija się stale. W sierpniu br. — mimo, że jest to miesiąc urlopowy, produkcja w przemyśle metalowym wzrosła o 11% w stosunku do lipca br.

Na pierwszy plan wysunął się przemysł taboru kolejowego. Wartość jego produkcji w sierpniu wyniosła 17 milionów złotych przedwojennych, gdy w lipcu wynosiła ona 15,247,530 zł przedw. W sierpniu wykonano 627 wagonów towarowych, czyli o 120 wagonów więcej niż w lipcu br. Zbliżamy się pewnym krokiem ku planowanej cyfrze: 1000 wagonów miesięcznie! Lokomotyw (polskiego typu, mod. Ty. 45) wykonano 10 sztuk — o dwie więcej niż w lipcu br.

W ub. miesiącu nasz przemysł metalowy zwrócił uwagę na wzmocnienie także produkcji rowerów — tego tak bardzo u nas pożądanego środka lokomocji. W sierpniu wykonano 4.095 szt. rowerów (w lipcu 2.039). Według planu produkcji na wrzesień, wzrosła ona do 5.000 szt. rowerów.

Wydatnie zwyżkowała też produkcja drutu, gwoździ i wyrobów z drutu. Wyniosła ona 3.200 tys. zł przedw. (w lipcu 2,589.600 zł).

W dziedzinie przemysłu mebli stalowych i okuć budowlanych, wyrobów z blachy oraz w przemyśle obrabiarkowym i maszyn rolniczych, zaznaczyła się również zwyżka produkcji.

Ogólna wartość produkcji w sierpniu br. wyniosła 46.064 tys. zł przedwojennych

„SAMOPOMOC DORAŻNA” Kraków, Rynek Klepański L 13 — przyjmuje nadal wpłaty na nowych członków.

(produkcja lipcowa wynosiła 41,286.300 zł przedw.).

Plan w przemyśle metalowym wykonany został w sierpniu w 107%.

J. K.

151 placówek Opieki Społecznej

ŁÓDŹ (PAP). W roku bieżącym nastąpił w woj. łódzkim znaczny wzrost stałych placówek opieki społecznej. W czasie od 1 maja do sierpnia powstało 78 nowych placówek opiekuńczych, w tym 3 Domy Matki i Dziecka, 3 zakłady opieki nad młodzieżą starszą, 5 domów dla starców, 3 domy noclegowe, 1 punkt opiekuńczy, 23 kuchnie publiczne i 6 schronisk przejściowych. W ten sposób województwo posiada obecnie 151 punktów opiekuńczych.

105 wagonów maszyn wyrewindykowano z Niemiec

WARSZAWA (PAP). W ramach prac biura rewindykacji i odszkodowań wojennych znajduje się w drodze do kraju z Austrii 40 wagonów maszyn i urządzeń następujących fabryk: 22 wagony obrabiarek i maszyn fabryki Zjednoczenia Przemysłu Zbrojeniowego w Radomiu, 7 wagonów maszyn dla fabryki „Kolbrom”, 4 wagony dla firmy Tudor, Piastów, 3 wagony dla f. Ozorków, 1 wagon dla f. Natrona Kalety, 1 wagon dla f. Dermos, Kraków, 2 wagony dla Wytwórni odlewy w Łodzi. Z terenu Czechosłowacji z Pragi czeskiej nadeszło 5 wago-

Od naszych korespondentów

MYŚLENICE

Bestialski napad

W dniu 4 bm. o godz. 20-tej we wsi Trzebnia pow. myślenickiego, banda złożona z 40-tu członków napadła na miejscową spółdzielnię SCH, rabując doszczętnie towar wias z gotówką. Następnie bandyci w bestialski sposób zaczęli znęcać się nad mieszkańcem tejże wsi Skrzeczkim Antonim, bijąc go do nieprzytomności. W chwili, gdy nieszczęśliwy padł na ziemię, poczęli go okładać kołbami karabinów. Obecna przy tym żona nieszczęśliwego wraz z 6-letnią córeczką, z płaczem rzuciły się na leżącego by go bronić, zakrywając go swym ciałem. Bandyci nie zważając na to, brutalnie żonę odrzucili, oddając dwa strzały w pierze głowy nieszczęśliwego, któremu kule przeszły przez głowę i wyszły pod brodą, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie uprowadzili ze sobą dwu mieszkańców wsi, tj. Paryłę Walentego oraz Bylicę Michała. Obydwu znaleziono w odległości 3-ciu km od miejsca rabunku, w stanie bezprzytomnym straszliwie zbitych i bez ruchu. Dochodzenie w toku.

PRZEMYSŁ

Przemysł inwestuje

(—) W pierwszych dniach września br. Miejski Zakład Wodociągowy w Przemyślu przystąpił do połączenia dzielnicy Zasanie z siecią wodociągów miejskich, czyli ze stacją pomp na Prątkowcaoh.

Zasanie od czasu ustąpienia okupanta pozbawione było zasadniczo dopływu wody z powodu zniszczenia przez wysadzenie pomp w tzw. „królewskiej studni” na Lipowicy, skąd płynąca woda tylko pod własnym ciśnieniem dochodziła jedynie do budynków parterowych.

Dla usunięcia tej niedogodności przemyskie Zakłady Wodociągowe z własnych zasobów położyły rurociąg długości 160 m średnicy rur 100 mm popod korytem Sanu oraz 1400 m rurociągu przez Zasanie aż do „królewskiej studni”.

Koszt tych robót wynosi 180 tysięcy złotych. Pozwoli to na zaopatrzenie prawej części dzielnicy Zasanie w wodę bez ograniczeń wzrost ze stacji pomp po drugiej stronie Sanu, podczas gdy lewa strona Zasania otrzymywać będzie wodę dalej z „królewskiej studni”, lecz z powodu znacznego jej oddziaływania obficie. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Odbudowy Kraju wyasygnowało na odbudowę zniszczonej sieci wodociągowej w Przemyślu pożyczkę w wysokości 600 tysięcy złotych.

Naprawa dróg w powiecie przemyskim

(—) Powiatowy Zarząd Drogowy w Przemyślu, pod którego opieką znajdują się drogi państwowe i wojewódzkie, ukończył z grubszą pracą około naprawy fatalnych zwłaszcza ostatnio dróg. Zużyto przy tym na drogi państwowe 4000 m kubicznych kamienia tłuczonego i żwiru, a na drogi wojewódzkie 3.500 m kubicznych. Z materiału tego oddano do użytku 2500 metrów kwadr. nawierzchni tłuczniowej na drogach państwowych i 3500 m kwadr. nawierzchni kamiennej na wojewódzkich. Niezależnie od tego, położono 6000 m kwadr. nawierzchni smolowej oraz oczyszczono 1500 m kwadr. tzw. „bankietów”, pogłębiając równocześnie 4000 m bież. rowów przydrożnych. Wyniki pracy pomimo braku większej ilości maszyn są imponujące.

Tam, gdzie najbardziej szalała wojna...

W szary, wrześniowy poranek wyjeżdżamy autem z Kielc w stronę Sandomierza na obzdar terenów przyczółkowych, ciężko dotkniętych osiemnastocznymi bojami. Amerykański Ford całą siłą swych ośmiu cylindrów unosi szybko w dół niekawkie rozkładających się pasażerów.

A w dół jest naprawdę zajmujący: dużo zniszczonych czołgów i samochodów pancernych różnego rodzaju, tak radzieckich (koło Kielc) jak i niemieckich (dalej na południowy wschód), zburzone i spalone wsie leżące od bomb i pocisków, porozrzucane tu i ówdzie działa, stwarzające obraz nędzy i grozy wojennej, stawiające żywo przed oczyma koszmarny przebieg lat.

Pozostawiamy szybko za sobą Chmielnik, Głowno i Szydłów, wszędzie to miejscowości przedstawiające obraz niebywałego zniszczenia, na skutek zaciekłych walk staczanych o nie. W Szydłowie zaciekałają przejeżdżających odbudowywane obecnie mury i wieże obronne piastowskiego grodziska. Szosa, która jedynym, nosi również ślady ciężkich zmagających wojennych, mijamy licznych robotników, pracu-

jących nad poprawianiem stanu dróg i mostów. W odległości 64 km od Kielc, leży pięknie położone miasteczko Staszów, zburzone w 80 proc., liczące obecnie 4.000 mieszkańców z przedwojennej liczby 14.000.

Składamy wizytę burmistrzowi ob. Ściśle, który informuje nas o życiu i troskach swego miasteczka. Ludność Staszowa, składająca się przeważnie z „kamaszników” (tak bowiem zwą tutaj cholewkarzy) i szewców, jest zniszczona bardzo działaniami wojennymi jak i zarządzona we wrześniu 1944 r. ewakuacją, która pozbawiła ich dobrobytu. Wyroby szewskie Staszowa są rozwinięte przez rodziny względnie przez platynych pośredników do najodleglejszych części Polski jak Pomorze i Dolny Śląsk. Palącym zażądaniem miasta jest zabezpieczenie i odbudowa ruin. Z ogółu domów, nie wymagających poważniejszych reperacji, 50 proc. zostało już oddane do użytku mieszkańcom. Czynniki samorządowe wspierają inicjatywę prywatną w odbudowie miasta, co daje pozytywne wyniki. Życie polityczne Staszowa kształtują działające pod kierown-

ictwem ob. Kawki PPR i ob. Majewskiego PPS. Ostatnio zaistniał projekt założenia RTPD dzięki inicjatywie oddziału sandomierskiego.

Oglądamy zniszczenia wojenne: zburzone domy wokół rynku, dwa szpitale; jeden z zakładem rentgenologicznym, drugi chorób zakaźnych z jedną pustymi ocołołami wypalonych okien. Obok stoi pośrodku rynku ratusz w pięknym stylu „nadwiślańskiego gotyku”. Nieco dalej mijamy spalony i zburzony kościół, następnie skręcamy na szosę sandomierską, prowadzącą do odległych o trzy kilometry pozycji b. frontu Armii Czerwonej. Mijamy po drodze kościół św. Bartłomieja, w którym znajduje się dzwon, przechowywany w czasie okupacji niemieckiej w starym grobowcu, a po oswoobodzeniu wydobyty i w triumfie zawieszony w swej wieży, noszącej liczne ślady uderzeń pocisków.

Szosa dojeżdżamy do lasu w Golejowie, gdzie oglądamy pozycje Armii Czerwonej: maskowane stanowiska artylerii polowej, składy amunicji i wreszcie ziemianki żołnierskie. Zdziwiła solidna ich budowa i urządzenie (niektóre z ziemianek posiadają je do dnia dzisiejszego) zwłaszcza, że wykonane zostały w łocie „amerykańskim” tempie i pod ostrzałem artylerii niemieckiej. Zegnamy się, dziękując za gościnne przyjęcie i udajemy się w kierunku Stąpalczy, do Buska. — Przejeżdżamy przez zupełnie zburzoną Stopnicę, czterokrotnie zdobywaną przez armię marsz. Kaniawa, zostawiając za sobą pola minowe, za-

sieki i stanowiska ciężkiej artylerii niemieckiej i zbliżamy się do Buska. Po drodze krótki wywiad z mieszkańcami tego polskiego „No man's land”. Odbudowa zniszczonych domostw postępuje bardzo powoli, przyczyną jest brak pieniędzy i brak inwentarza, niebezpieczeństwo miejsc nieoczyszczonych z min i związane z tym częste wypadki. W ubiegłym miesiącu mina umieszczona na samej krawędzi drogi, rozorwała wóz z jadącymi na jarmark. Dziecko opowiadającego zapalił urwał dłoń, kilkoro dzieci z pobliższej wioski, palących ognisko, zostało oślepionych wybuchem miny. Pola oznaczone tablicami ostrzegawczymi w języku polskim i rosyjskim są widomymi znakami wyrzutu skierowanego przez wszystkich poszkodowanych w stronę odnośnych władz.

Z pomocą najuboższej ludności pospieszyły przez władz samorządowych, dwie organizacje zagraniczne: Amerykańska Pomoc „Caritas” i Duńska Organizacja Pomocy, zajmując się odżywianiem i pielęgnowaniem dzieci. Z usług Duńskiej Organizacji korzystało 600 najuboższych dzieci. Dary UNRRA prócz racji żywnościowych obejmowały również inwentarz żywy, zwłaszcza konie pociągowe. Ludność mieszka przeważnie w prowizorycznie naprawianych fragmentach domów, w niesłychanie przykrych warunkach.

Nieszczęśliwy ten kraj godzien jest jak najdalej posuniętej pomocy czynników oficjalnych i społecznych.

Góra urodziła mysz...

Problemy związane z nacjonalizacją przemysłu hutniczego w Anglii

Jednym z haseł, dzięki któremu Partia Pracy wyszła zwycięsko z pierwszych powojennych wyborów, było hasło nacjonalizacji ciężkiego przemysłu, złamanie wszechpotęgi koncernów i trustów angielskich. Dużo atramentu wypisano na ten temat w Anglii i innych krajach, interesujących się przemianami zachodzącymi w życiu gospodarczym i politycznym metropolii brytyjskiej. Niejedno posiedzenie parlamentu angielskiego prowadziło burzliwe na ten temat debaty.

Nie publiczne jednak dyskusje zdecydowały w tej sprawie. O wiele więcej robi się za kulisami, w ciszy gabinetów. Tam zapadają właściwe uchwały.

Oto co w tej sprawie pisze „Neue „Zürcher Zeitung“.

Po długich i uciążliwych rokowaniach zostało zawarte między rządem labourystów i Zrzeszeniem Przemysłu Hutniczego porozumienie, na podstawie którego został utworzony wydział (biuro) kontroli przemysłu hutniczego, t. zw. Steel Control Board. W skład wydziału wchodzi dwaj eksperci techniczni z ramienia Zrzeszenia Przemysłu Hutniczego, dwaj przedstawiciele przemysłu przetwórczego, jeden przedstawiciel odnośnego Związku Zawodowego i prawdopodobnie jeden neutralny, który obejmie stanowisko przewodniczącego.

Zadania tego ciała kontrolnego zostały na nowo zdefiniowane i sprecyzowane, by doprowadzić do ściślejszej współpracy rządu ze Zrzeszeniem.

Pierwotny projekt rządowy, by wydział kontroli był ciałem doradczym w sprawie nacjonalizacji przemysłu hutniczego, upadł. Zamiast tego wydział zajmie się tylko kontrolą i uregulowaniem podziału produkcji, ustaleniem cen i sprawą rozbudowy przedsiębiorstw prywatnych w tym celu, by osiągnąć możliwie wysoką wydajność zakładów prywatnych. Wydział nie będzie instancją przejściową, mającą za zadanie przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu, lecz jak się wyraził jeden z mówców, biurem dla podniesienia wydajności (Efficiency-Board).

Zrzeszenie przemysłu hutniczego zastrzegło się kategorycznie, że jego przedstawiciele w wydziale, pod żadnym warunkiem nie mogą być doradcami w sprawie nacjonalizacji przemysłu.

Kola międzynarodowe traktują tę umowę jako poważne zwycięstwo przeciwników upaństwowienia przemysłu, a przede wszystkim hutniczego. Uważają one również, że tym samym została utworzona droga, po której rząd Partii Pracy wycofa się z planów nacjonalizacji pod warunkiem, że wydziałowi kontroli uda się osiągnąć zasadniczy cel upaństwowienia, a mianowicie maksymalne podniesienie zdolności wytwórczej i produkcji inną drogą.

Rząd Partii Pracy nie zarzucił ostatecznie planu upaństwowienia. Lecz zastrzegł sobie możliwość gruntowniejszego opracowania tego planu bez udziału wydziału kontroli. Korespondent „Neue Zürcher Zeitung” — jak pisze gazeta — został poinformowany przez osoby stojące blisko rządu, że nacjonalizacja w czasie obecnej

kadencji parlamentarnej, t. zn. w ciągu najbliższych trzech-czterech lat jest mało prawdopodobna i od działalności wydziału kontroli zależy, czy plany upaństwowienia zostaną jeszcze w ogóle podjęte.

Wygląda na to, że rząd Partii Pracy zrezygnował na razie z planu nacjonalizacji na rzecz celowej, odcinalnej kontroli, której zadania sprowadzają się do podniesienia, zmodernizowania i rozbudowy tego przemysłu. Przemysł hutniczy otrzymał w ten sposób ostatnią jakby szansę uporządkowania kosztem 150 milionów funtów swego domu tylko pod kontrolą i przy pomocy rządu, — szansę wykazania, że nacjonalizacja nie jest potrzebna na to, by przemysł stanął do narodowej odbudowy i przystosował się do eksportu.

Tyle korespondent szwajcarskiej gazety.

Ze wszystkiego tego odnosi się wrażenie, że rząd Labour Party, przywiązujący pierwotnie bardzo dużą wagę do sprawy nacjonalizacji przemysłu hutniczego, cofnął się na razie przed tym krokiem. Czyżby pod naciskiem amerykańskich sojuszników, którzy mu dopiero co udzielili poważnej pożyczki? Niewątpliwie odegrał tu także rolę nacisk wielkiego kapitału angielskiego. Przemysł hutniczy jest bowiem bastionem największych grup wielkokapitalistycznych Wielkiej Brytanii — Baldwinów, Chamberlainów itd. Jeśli wiadomości o tym cofnięciu się premiera Attleeya okazały się prawdziwymi, sprawa może spowodować poważne komplikacje w łonie Labour Party.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

W Łodzi powołane zostały do życia państwowe kursy nauczycielskie, mające na celu kształcenie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. Nauka na kursach trwać będzie 5 miesięcy, przy czym świadectwo ukończenia kursów dawać będzie pełne kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach publicznych i prywatnych.

*

W Zakopanem zakończył się dwutygodniowy kurs dla nauczycieli szkół specjalnych. Celem kursu było ułatwienie nauczycielstwu pogłębienia wiedzy zawodowej i uzgodnienia poczynionych doświadczeń w okresie wojny.

*

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie otwiera w Przemyślu 3-letnie Państwowe Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli oraz 2-letnie tzw. ciągi skrócone dla wychowawczyń przedszkoli. Przyjmowane są kandydatki z ukończonymi 7 klasami szkoły powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Czynny będzie internat.

*

Wydział kształcenia nauczycieli Kuratorium Szkolnego Pomorskiego postanowił nie rozbudowywać więcej zakładów kształcenia nauczycieli, natomiast dążyć do podniesienia poziomu nauki w istniejących zakładach. W Toruniu i Włocławku oraz ośrodku kształcenia kadr nauczycielskich w Tucholi powstaną specjalne internaty. Dla kształcenia specjalistek pracujących w przedszkolach zorganizowane zostaną kursy dla wychowawczyń w Czuchowie i we Włocławku. Ponadto w okresie zimowym organizuje Kuratorium Szkolne kursy tego typu w Inowrocławiu i w Bydgoszczy, a w okresie letnim kurs w Tucholi.

Czy Ameryka znów będzie „sucha”?

Dawniej, w czasach pierwszej prohibicji alkoholowej, spragnieni goście mogli zaspokoić swoje pragnienie spirytualistów w specjalnych lokalach, w których podawano pożądaną artykuł albo wszystkim, albo tylko wybranym i stałym klientom. W najrozmaitszych pokątnych knajpach podawano napoje o niewiadomym składzie i pochodzeniu. Zdarzały się wypadki nie tylko zwalania z nóg najpotężniejszych pijaków, oślepiania wskutek zawartej w napojach metyli, ale nawet śmiertelnego zatrucia. Wytworne lokale nocne podawały szampań w filiżkach do herbaty, mocne whisky można było pić z głębokich talerzy i oczywiście gangsterstwo kwitło jak nigdy dotąd.

Zakaz alkoholowy w Ameryce powołał do życia ogromny i rozgaleziony przemysł: oprócz podziemnych i fabrykantów alkoholu zaroili się od sprzedawców, szmuglerów i innych pośredników, żerujących na pragnieniu Jankesów. Nie należy sądzić, że fabrykacja pokątna mieściła się w zaułkach podmiejskich dzielnic i że były to jakieś drobne laboratoria. Jedną z wykrytych w Chicago tajnych gorzelni dysponowała fabryką samochodowym liczącym 200 wozów. Wiele fabryk zajmowało się wytwarzaniem „oryginalnego” piwa pilzneńskiego, francuskich likierów itp.

Dzisiaj Ameryka nie jest już sucha, ale to nie znaczy, że we wszystkich stanach można pić dowolnie. Przeciwnie: wiele części kraju utrzymało jeszcze do dziś zakaz alkoholowy w całkowitej mocy. Stany takie jak Kansas, Mississippi, Oklahoma, pozostały dalej stanami prohibicyjnymi. Ponad 500 miejscowości w stanie Pensylwania jest także całkowicie „suchych”.

Od pewnego czasu w Stanach Zjednoczonych wszczęła się ponownie agitacja prohibicyjna. Fala propagandowa przetoczyła się przez całe USA. Według danych Instytutu Gallupa, za przywróceniem całkowitej prohibicji alkoholowej jest jedna trzecia całej ludności Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście, że pomiędzy tymi walczącymi o prohibicję kobietami i mężczyznami są szczerzy idealisci, dla których przywrócenie zakazu alkoholowego oznacza pewne uszlachetnienie obyczajowe. Większość jednak prohibicyjnych szermierzy — to sprytni spekulanci, dla których zakaz ten stwarza nowe możliwości zarobkowe.

Inną stroną prohibicyjnej propagandy jest opieranie jej o gunt religijny. Jeden z baptystycznych kaznodziej, Sam Morris objeżdża najbardziej odległe od szlaków komunikacyjnych miejscowości amerykańskie, głosząc wojnę przeciwko używaniu w jakiegokolwiek postaci i wymiarze trunków, zawierających alkohol.

Czy propaganda prohibicyjna w Ameryce zwycięży — to sprawa, na którą odpowie przyszłość. Jest tylko rzeczą wiadomą, że producenci licznych gatunków alkoholu na terenie Stanów Zjednoczonych, dla których sprawa prohibicji jest sprawą ich egzystencji, zorganizowali planową propagandę antyprohibicyjną, nie szczędząc na nią środków.



„Father Divine” poślubił „Niebiańską Owieczkę”

„Father Divine” („Boski Ojciec”) czczony jako bóstwo przez tysiączne czarne rzesze Harlemu i innych miejscowości, poślubił młodą pannę białej rasy, rodem z Montrealu, Ednę Ritchings.

Oto niezaprzeczalnie bardzo miły sposób dostąpienia „łaski” — szczególnie, jeśli się uwzględni, że ten wielki człowiek przekroczył już pięćdziesiątkę — podczas gdy jego wybranka ukończyła zaledwie dwudziestą wiosną życia...

Ta historia „bosko-mażeńska” wzbudzała by napewno jeszcze większą zazdrość wiernych, gdyby nie fakt, że młoda małżonka objawiła swoje uczucia w sposób następujący:

„Ponieważ wybrałeś mnie, abym panowała z Tobą nad duszami” — oświadczyła ona w noc poślubną — „chcę Ci podziękować w ten sposób, że wezmę sobie przykład z dziewiczej czystości świętych”. Na te miłe słowa Father Divine odpowiedział z mieszcą: „Gdybym jako bóstwo nie był obowiązany do wszechwiedzy, nie byłbym z góry wiedział, że słowa te zostaną przez Ciebie wypowiedziane. Ale tak jak jest, jest dobrze i nie mam czego żałować”!

Niezmiészana „Boża Owieczka” (takie jest „boskie” imię Edny Ritchings) ciągnęła dalej:

„Ojciec ukochany, ponieważ wiem, że jesteś istotą boską, uczyniłam ślub nie narzucania Ci mojej kobiecości, jak zwykłemu śmiertelnikowi, ale pozostawiam Ci swobodę kochania i błogosławienia mocą swej boskiej miłości kogo i kiedy sam zechcesz”...

*

Tak stoja sprawy. Najwidoczniej „Boża Owieczka” rozumiała, że jej boski małżonek musi mieć swobodę i że nie należy zbyt silnie zaciskać małżeńskiej obroży. Ale żeby pobić aż do tego stopnia?!

W razie gdyby oboje małżonkowie pozostali na swoich „boskich” stanowiskach, naszym zdaniem, najlepszym byłby chyba — rozwód.

„Okrucieństwo wyobraźni” (umysłowe — w oryg. „mentale”) jest motytem, który już niejednokrotnie był silnie wyszykany po drugiej stronie Atlantyku — wydaje nam się, że i w tym wypadku byłby najszcześniejszym rozwiązaniem problemu dziewiczego szczęścia małżeńskiego.

Thum. Jułcki

Rzeczywistość dzisiejszej Ruhry

Szwajcarska „Zürcher Zeitung” pisze: „W tym okręgu Ruhry, Niemcom nie powodzi się bynajmniej źle. Mimo to jednak zaznacza się wyraźny brak rąk roboczych w przemyśle górniczym. Przeważna ilość pracujących górników, to ludzie, którzy już przekroczyli pięćdziesiątkę.

Brak rąk do pracy nie jest uwarunkowany tym, czym chcą go motywować niektórzy Niemcy i nie Niemcy obrońcy powojennych Niemiec — niedostatkami lub niedożywieniem. Fakty ciągłych kradzieży, szczególnie dotkliwe w wypadku rozkradania bydła świadczą o tym, że niemieckiej przeciętnej robotnik po prostu nie chce pracować. Demoralizacja, będąca z jednej strony wynikiem nastrojów powojennych, posiada także i swoje znacznie prostsze oblicze: Niemcy na terenie Ruhry czekają na rozstrzygnięcia polityczne i żyją w zawieszeniu, pomiędzy wojną a pokojem, chociaż wojna już należy definitywnie do przeszłości i chociaż standard życiowy uległ znacznej poprawie.

Ruhra jest jednym z tych obszarów dawnej Rzeszy niemieckiej, na którym handel czarnorynkowy stał się plagą, przekraczającą wszelkie granice możliwości, znane gdzieindziej.

Zatrzymywanie przez władze bezpieczeństwa kilku tysięcy spekulantów jednego tylko dnia — miałyby wcale do rzadkości. Czarnorynkowi milionerzy, rzecz jasna, nie żyją sobie pracować w warunkach znacznie mniej wygodnych, niż te, w których nabywają swoje kapitały. — Czarny rynek Ruhry jest jednym z elementów uzasadniających brak rąk do pracy. Szal spekulacyjny ogarnął bez reszty prawie całą ludność tego przemysłowego okręgu”.

Gdy Ci wróżka wyczyła z kart,

że masz pieniądze w drodze, to dla wszelkiej pewności kup jeszcze los do 48-mej loterii klasowej.

Do wygrania jest poza tradycyjnym milionem:

6	wygranych po	500.000 zł.
38	”	100.000 ”
60	”	50.000 ”
145	”	50.000 ”
535	”	10.000 ”

razem zaś 48.000 wygranych na łączną sumę 62.000.000 złotych.

Ciągnięcie I-szej klasy już 14 bm.

„Nie będziemy narodem koczowników i emigrantów”

W artykule pod tym tytułem w Nr. 37 „Odrodzenia” znakomity znawca zagadnień politycznych prof. Konstanty Grzybowski pisze na marginesie mowy Byrnesa: „Nie można próby zrobienia interesu kosztem Polski ubierać w postać mistycznego współczucia dla Niemców, „dla ich cierpienia, za które odpowiedzialni są przywódcy niemieccy”. Nie można wobec Niemiec odstąpić od zasady, że każdy naród jest odpowiedzialny za swoich przywódców.

Granica Odry i Nysy jest granicą narodu polskiego”.

W dziele prozy literackiej Wanda Krąga zamieszcza fragmenty swoich wspomnień z września 1939.

W tym interesującym numerze piszą poza tym: Tadeusz Dobrowolski, Bogusław Kuczyński, Ila Erenburg, Stanisław Mackiewicz (Cat), Stanisław Sztyński.

Numer zamyka wiersz satyryczny Jana Huszczy, odzwierciedlający wpływy i nurty w poezji polskiej, z którego cytujemy fragment:

„Daje się wyczuć w twórczości Grzybka
Wpływ duży Lurka a nawet Pipka!
I tu się zamkną filiały kregi:
Ciubała bowiem — poeta tegi! —
Przez wpływ na Lurka a także Pipka
Odsłania całą genezę Grzybka”.

„Radarowe oczy” dla ślepych

Prasa amerykańska podaje, że admirał Ross T. Mc Iltre zakomunikował amerykańskiemu towarzystwu lekarskiemu, iż marynarka Stanów Zjednoczonych pracuje obecnie nad konstrukcją aparatu radarowego, który by mógł zastąpić ślepych wzrok w wypadku, jeżeli posiadają nieuszkodzony nerw wzrokowy. Nie jest to normalny ludzki wzrok, gdyż radar nie odtwarzałyby nic poza ważniejszym, zasadniczym konturem przedmiotów z zaznaczeniem ich odległości od siebie. Obraz, powstający na takim radarowym ekranie, składa się z wielu punktów świetlnych, które tworzą kontur widzianych przedmiotów. Eksperyment, przeprowadzony na kilku oślepiłych osobnikach dał pozytywne rezultaty: określili oni po seansie radarowym widziane przez siebie przedmioty i stosunki przestrzenne, jakie pomiędzy nimi zachodziły.

Prawo dla każdego

ZNISZCZONE PIENIĄDZE

Podarte, brudne, sklejone i w ogóle uszkodzone bilety bankowe, nie mają charakteru środka płatniczego — postanawia rozporządzenie Ministra Skarbu, które jednocześnie podaje, iż uszkodzone bilety bankowe są wymieniane bez żadnych potraczeń i ograniczeń przez oddziały Narodowego Banku Polskiego oraz przez kasy urzędów skarbowych i pocztowych. Pieniądże te są również przyjmowane przy wszelkich wpłatach do kas państwowych.

Oczywiście, dla uniknięcia nadużyć i oszukańczych praktyk, pieniądze uszkodzone muszą jednak posiadać pewne cechy, świadczące o ich prawdziwości, toteż wymienia się tylko takie bilety, którym brakuje nie więcej niż 40 proc. powierzchni i o ile posiadają: przy podwójnej numeracji jeden numer, oznaczenie serii i jeden podpis, a przy pojedynczej numeracji: co najmniej trzy cyfry numeru, oznaczenie serii i jeden podpis, albo cztery cyfry numeru i wszystkich podpisów. Bilety sklejone muszą się składać z tych części, które stanowią pierwotną całość. — Pieniądże nie mające tych warunków, będą wymieniane tylko o tyle, o ile osoba wymieniana udowodni, że uszkodzenie nastąpiło z przyczyn od niej niezależnych.

Pośrednik. Osoba, której Pan miał wyszukać opiekunkę dla dzieci i której Pan kilka takich kandydatek polecił, a nawet przyprowadził — nie chce Panu wynagrodzić straconego czasu i, jak Pan to nazywa: „podartych butów”. Podstawową kwestią jest czy osoba ta przyrzekała

Panu w ogóle wynagrodzenie za to pośrednictwo, a następnie czy umowa została zawarta wskutek pańskich zabiegów. Jeżeli osoba ta przyjęła do dzieła kogoś innego, kogo Pan w ogóle nie polecał, to Panu za pośrednictwo nie się w ogóle nie należy. Ustawa bowiem zobowiązuje do zapłatienia za pośrednictwo tylko wówczas gdy umowa zostanie zawarta i to dzięki owemu pośrednikowi.

Koń. Wierzyciel słusznie domaga się konia lub jego równowartości od Pana, gdyż brata pańskiego nie można odnaleźć, a dług jest solidarny i dlatego każdy z dłużników odpowiada za całość długu. Dług jest solidarny o tyle, że świadczenie jest niepodzielne, gdyż trudno podzielić żywego konia i dochodzić od Pana osobno jednej połowy zwierzęcia.

Jest to tak zwane świadczenie niepodzielne, a spółdłużnicy odpowiadający za świadczenie niepodzielne odpowiadają tak jak dłużnicy solidarni, a zatem każdy odpowiada za całość. — Jeżeli Pan spełni świadczenie i zwróci wierzycielowi konia — może Pan z kolei domagać się kiedyś od brata by Panu zwrócił przypadającą na niego część świadczenia, a więc połowę wartości konia, którą Pan zapłacił wierzycielowi.

Alicja L. Zabierzów. Wniosek o stwierdzenie zgonu brata wniosła Pani do Sądu Grodzkiego, a naoczny świadek jego śmierci o którym Pani pisze zostanie przesłuchany przez Sąd; o ile jest dwóch świadków zgonu, to lepiej podać Sądowi ich obu.



Polska piłka nożna na rozdrożu

IV.

Władze piłkarskie

W drugiej części naszego artykułu pisaliśmy szczegółowo o ciężarach nałożonych na czołowe kluby, które w sumie przekraczają 30% wpływów kasowych brutto. Jeśli chodzi o wpłaty do WKS-u z ubiegłego roku, nie możemy niestety poinformować naszych czytelników na jakie cele zostały zużyte, w każdym razie przodujące kluby nic z tej strony w rekompensacie nie skorzystały. Wpłaty na 10%-centowy podatek miejski rozpoczęły się niedawno, — a powstały fundusz ma być użyty przez władze miejskie na odbudowę urządzeń sportowych w mieście, (hala sportowa, lodowisko itp.) i dlatego powstanie jego należy uznać za celowe.

Na rzecz władz piłkarskich (KOZPN-u i PZPN-u) wpłacają wszystkie kluby piłkarskie 11% z wpływów kasowych brutto od wszystkich imprez, przy czym należy stwierdzić, że jest to najwyższa tego rodzaju opłata w Europie, a dla ilustracji podajemy, że u naszego sąsiada Czechosłowacji wynosi ona zaledwie 3%. Daje to wymienionym związkom możliwość kumulowania poważnych sum, — tym więcej, że dochodzą do tego jeszcze poważne wpływy z meczów międzyokręgowych, — oraz z dość chętnie składanych kar itd.

Co w zamian świadczą klubom wymienione organizacje?

Można z czystym sumieniem odpowiedzieć, — że poza prowadzeniem codziennych bieżących spraw związkowych — nic.

W tym miejscu należy lojalnie stwierdzić, że na tym odcinku prac związkowych w ciągu ubiegłego okresu czasu praca szła coraz sprawniej, a jeśli chodzi o teren okręgu krakowskiego szczególnie w ostatnich miesiącach postęp jest widoczny i niewątpliw. Chodzi tu przede wszystkim o obiektywizm w postępowaniu krakowskich władz piłkarskich, który do niedawna wiele powstrzymywał do życzenia.

Jeśli wziąć pod uwagę notoryczny brak ludzi chętnych do pracy społecznej, to trzeba stwierdzić, że przebrnęliśmy już szczęśliwie przez najtrudniejszy okres początkowego chaosu. Niemniej jednak lista grzechów i niedociągnięć naszych władz piłkarskich jest dość długa.

Pisaliśmy w swoim czasie, że po półtora rocznej działalności nie zdobyto się nawet na wyodrębkowanie obowiązujących statutów i przepisów.

Nie zrobiono nic dla zreorganizowania systemu rozgrywek mistrzowskich, — mimo, że wszyscy są zgodni co do tego, że dzisiejszy stan rzeczy jest nie do utrzymania i dla poziomu polskiej piłki nożnej bezspornie szkodliwy.

Nie opracowano także rocznego kalendarza spotkań mistrzowskich i międzyokręgowych co ma zasadnicze znaczenie dla planowania imprez w ramach poszczególnych klubów. Po dziś dzień kluby nigdy nie są pewne swych wolnych terminów, co wybitnie utrudnia ich pracę. W pewnym wypadku z tej właśnie przyczyny, trzeba było trzy razy przekładać termin przyjazdu jednej z zagranicznych drużyn piłkarskich. Taki stan rzeczy na pewno nie ułatwi naszych kontaktów z zagranicą i nie zachęci klubów zagra-

nicznych do odwiedzania nas. A tego, że odwiedzić takie mają dla podniesienia poziomu naszej piłki nożnej zasadnicze znaczenie, nie trzeba chyba udawać.

Nie wiele wreszcie zrobiono dla szkolenia narybku piłkarskiego, szczególnie jeśli chodzi o pomoc w tym kierunku dla klubów słabszych finansowo.

Na pewno ten łańcuch grzechów organizacyjnych, powstałych z braku potrzebnej inicjatywy znalazł swój wyraz na walnych zebraniach omawianych organizacji. Niestety czekając na terminy tych zebrań tracimy bezpowrotnie wiele bezcennego czasu.

V.

POSTULATY.

Z listów napływających do Redakcji, z rozmów z wybitnymi działaczami sportowymi i z przemyśleniami problemu postaramy się ustalić listę postulatów, których zrealizowanie może pchnąć polskie piłkarstwo na tory normalnego i szybkiego rozwoju.

Postulaty, te przedstawiałyby się następująco:

Władze polskiego piłkarstwa winny:

- ...na podstawie wyników tegorocznych rozgrywek mistrzowskich towarzyskich, międzyokręgowych i międzynarodowych wyłonić ekstraklasę polskiej piłki nożnej, która by już w przyszłym sezonie sportowym mogła rozpocząć rozgrywki,
- ...opracować na przyszły sezon piłkarski dokładny kalendarz rozgrywek międzyklubowych,

międzyokręgowych i międzynarodowych, aby ułatwić klubom sportowym wykorzystanie wolnych terminów,

...zreorganizować system rozgrywek A-klasowych, aby z jednej strony dały jak najdokładniejszy przegląd układu sił, a z drugiej strony, o ile to tylko możliwe, uchroniły kluby słabsze finansowo od dalekich wyjazdów (zmiany obszarów okręgów).

...otworzyć szkołę, albo postawione na odpowiednim poziomie kursy dla trenerów krajowych, celem uzupełnienia ich wiadomości praktycznych wiadomościami teoretycznymi,

...tworzyć podobną szkołę lub kursy dla sędziów piłkarskich,

...obostrzyć przepisy karencyjne, celem utrudnienia nieuzasadnionych wędrowek zawodników,

...opracować projekt premiowania klubów za pozaobowiązkowe szkolenie narybku piłkarskiego,

...podjąć inicjatywę celem stworzenia funduszu ogólnosportowego na premiowanie klubów za wszechstronną działalność sportową,

...opracować ramowe budżety OZPN i PZPN-u, ...ujawnić gospodarkę finansową Związku przez wyłożenie kwartalnych lub półrocznych zamknięć kasowych do wglądu dla członków Związku.

I wreszcie rozpisac konkurs (z nagrodami) na opracowanie projektu reorganizacji polskiego piłkarstwa.

A. G.

Tenis w Czechosłowacji

W półfinałowych rozgrywkach międzynarodowego turnieju tenisowego w Pradze w grze pojedynczej panów Bernard (Francja) pokonał Punceda (Jugosławia) 6:3, 7:5, 3:6, 6:4, zaś Drobny (Czechosłowacja) wygrał z Abdes Alanem (Francja) 6:1 6:1, 7:5.

Finał rozegrany między Drobny i Bernardem zakończył się zwycięstwem Czecha w pięciu setach.

Zakończenie mistrzostw tenisowych USA

NOWY JORK. W finale mistrzostw tenisowych Stanów Zjednoczonych, które odbyły się na kortach Forest Hills, mistrzostwo USA w konkurencji kobiecej zdobyła Paulina Betz, a Jack Kramer został mistrzem singla męskiego. Pauline Betz pokonała Dorris Hart 11:9, 6:3. Kramer natomiast wygrał z Tomem Brownem w trzech setach 9:7, 6:3, 6:0.

W półfinałach Tom Brown pokonał Mulloya 6:4, 6:2, 6:4, a Kramer wygrał z Falkenburgiem 6:0, 6:4, 6:4.

W półfinałach gry pojedynczej kobiet Pauline Betz pokonała Patricie Todd 6:2, 6:3.

Fin Heino jeszcze raz rekordzistą

HELSINKI. Hiljo Heino (Finlandia) pobił rekord świata na 4 mile ang., uzyskując czas 18,57,0. Poprzedni rekord, ustanowiony w czerwcu 1943 r. przez Finia Ishollo wynosił 19,01,0 min. 4 mile ang. odpowiadają odległości około 6.430 m.

Zwycięstwo Beka

Długodystansowe mistrzostwa torowe Polski odbyte we Wrocławiu przy udziale naszych najlepszych torowców przyniosły zwycięstwo Bekowi („Tramwajarz” Łódź) w czasie 1 godzina 23,39, drugi był Gabrych (Kraków) trzeci Pietraszewski (Łódź), czwarty Napierała (Warszawa).

Lekkoatletyczne mistrzostwa Norwegii

BERGEN. Na rozegranych w Bergen mistrzostwach lekkoatletycznych Norwegii uzyskano następujące wyniki:

100 m: Tranberg — 10/7, 200 m: Tranberg — 22,5, 400 m: Vade — 48,9, 800 m: Vade — 1,56,0, 1,500 m: Hansen — 3:56/2, 5,000 m: Helmsen — 15:17,0, 10,000 m: Nielsen — 14,12 m, skok w dal: Tranberg 7,05, skok wzwyż: Leirud — 1,90 m, skok o tyczce: Kaas — 4,12 m, oszczep: Mehlan — 67,87, rzut młotem: Lillioe — 41,99 m, rzut dyskiem: Stein Johansen — 47,66.

Nowy rekord na 1000 m

SZTOKHOLM. Mistrz Europy na 800 m Szwed Gustavsson ustanowił nowy rekord świata na 1000 m, przebiegając dystans w 2:21,4 min. Poprzedni rekord należał do Harbiga (Niemcy) 2:21,5 min.

Skonecki (Cracovia) mistrz Polski w tenisie

Parę dni temu w Katowicach nastąpiła przełomowa chwila w dziejach polskiego białego sportu, a mianowicie okazało się, że nasza stara gwardia, reprezentowana przez Józefa Hebdę, musiała ustąpić na drugi plan. Przedstawiciel młodszej generacji, występujący w barwach Cracovii, przewyższył już zasłużonego weterana i osiągnął niesłychanie trudny do zdobycia tytuł. Pamiętajmy bowiem, że np. w lekkiej atletyce lub piyanie, jako też w przeważnej ilości sportów coroczne mistrzostwa odbywają się w szeregu konkurencji. Również w piłce nożnej lub innych grach zespołowych mistrzowska drużyna składająca się z wielu zawodników uzyskuje w całości prawo do noszenia koszulki z Białym Orłem. W tenisie natomiast tylko jedna osoba na wiele tysięcy uprawiających tę grę może szczyścić się mianem mistrza. Jasnym jest tedy dla każdego, że tylko bardzo wybitny talent może w swej karierze osiągnąć pierwszeństwo przed tylu przeciwnikami.

27 lat temu, w Tomsku na Syberii urodziło się dziecko, którego niezwykle koleje losu zaprowadziły we wczesnej młodości do ojczystych rodzin i pozwoliły już w latach 1934/5 zetknąć się ze sportem tenisowym. W mieście, które nie umiało nigdy utrzymać lepszego tenisisty, a więc w Łodzi, junior Skonecki nie popasał nazbyt długo. Wyróżniający się łatwością uderzenia spośród rówieśników na turnieju „Wy-My” zwrócił na siebie oko jednego z „mecenasów” Pogoni katowickiej i pierwsza zmiana barw klubowych stała się faktem. Sprawa oczywista, że wyszło to wkrótce obu kontrahentom na dobre. W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć dosłownie wyjątek z mej recenzji

o mistrzostwach Polski w tenisie, zamieszczonej przez „Raz Dwa Trzy” w roku 1938: „Skonecki (Pogoń, Katowice) pokazał w konkurencji juniorów, że góruje o klasę nad rówieśnikami i można się będzie po nim wiele spodziewać. Słabiej, lecz wciąż dobrze grają Chytrowski, Olejniczyn, Jurasz...”

Tak więc Skonecki jest pierwszym mistrzem juniorów, któremu udało się (po 8 latach) osiągnąć tytuł i spełnić nadzieje, jakie pokładaliśmy na nim od samej młodości. Gdyby nie wojna to już od dawna dogoniłby on naszych najlepszych. Tak się jednak złożyło, że zmienny los osadził sprytnego, ale i nieco lekkomyślnego Władka w chwili zakończenia wojny z powrotem na łódzkim bruku. I znowu niedługo trwał popas w tym mieście, bo gdy z okazji pierwszego meczu międzymiastowego przeciw Krakowowi przybył do naszego miasta zorientował się w lot, że tutaj otwierają się przed nim szersze horyzonty, a Krakowianie, którzy ongiś nie umieli utrzymać na własnym podwórku Jedrzejskiej i Tarłowskiego, tym razem przyjęli przybysza z otwartymi rękoma.

Przystąpiwszy do „Krakusa”, Skonecki nie zawiedł oczywiście pokładanych w nim tenisowych nadziei. W roku ubiegłym zdobył niezliczoną ilość punktów we wszystkich meczach międzymiastowych i i miał sposobność uczestniczenia w turnieju międzynarodowym. Mocne „skórobicie” od Smolinsky’ego bardzo mu się też przydało. I znowu tak jak w 1938 roku, pokazał, że jest lepszym tenisistą od Olejniczyna, tylko, że tym razem stało się to w półfinale mistrzostw narodowych. W obliczu Hebdy nie umiał się rok temu zdobyć na swą najlepszą grę i przełamać do-

kładności Lwowianina, tak, że ostatecznie sklasyfikowano go jako drugą rakiętę Polski.

Na początku bieżącego sezonu, Skonecki niewierny barwom Krakusa (co do niewierności pod innym względem trudno mi zabierać głos) przystępuje do Cracovii. Będąc namiętnym i nienajgorszym piłkarzem, lekkomyślnie wbrew rozsądkowi, gra w podrzędnym meczu i łamie nogę. Niezupełnie wyleczony, nie może, kulejąc, przeciwstawić się Węgrowi Asbothowi, a później drugi w ogóle tegoroczny mecz międzynarodowy wygrywa lekko z Parmą, pierwszym graczem Mor. Ostrawy (Parma pobił ostatnio gracza daviscupowego Egiptu w Pradze; przyp. red.).

Zwycięstwa w obu lipcowych turniejach sopskich wróżyły dalszą poprawę formy, którą uświadczymy w całej pełni dwa turnieje o mistrzostwo Polski. Hebda bowiem bynajmniej nie dał się zjeść „w kaszy” i drogo, bardzo drogo „sprzedał swą skórę”. Nie umniejszając w tym miejscu wielkiego naprawie talentu Skoneckiego musimy podkreślić z całym naciskiem, że właśnie sympatia ogromnej większości publiczności w Katowicach na rzecz dawnego mistrza powinna mu umysłować, iż istnieją różnorodne okoliczności, co do których powinien nasz nowy mistrz szybko wejść na drogę poprawy. Przygotowanie kondycji nie tylko na jeden dzień, zachowanie spokoju nawet w razie nieprzychylności sędziów liniowych, tudzież solidny trening oczywiście przy pomocy macierzystego klubu, to filary długotrwałego i raz zdobytego mistrzostwa.

Nie jest natomiast winą członka Cracovii, że nie było jeszcze mistrza Polski, który by miał z sobą tak mało i to skromnych sukcesów międzynarodowych. P. Z. Ten. musi wreszcie zrozumieć, iż ciąży na nim obowiązek umożliwienia Skoneckiemu zetknięcia się z mistrzami zagranicznymi, bo w przeciwnym razie będziemy narażeni na smutne niespodzianki w rozgrywkach o Puchar Davisa, w których oby i nasz przyszły reprezentant mógł odegrać niepoślednią rolę!

W. Horain

Zawody motocyklowe w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. Na torze żużlowym stadionu miejskiego w Bydgoszczy rozegrany został trójmecz motocyklowy, w którym udział wzięli zawodnicy z Torunia, Grudziądza i Bydgoszczy.

Wyniki poszczególnych biegów przy pięciu okrążeniach toru na trasie 2.550 m były następujące: w pierwszym biegu zwyciężył Bonin (Bydgoszcz) w czasie 2:50,2, w biegu drugim zwyciężył Buda (Bydgoszcz) w czasie 2:45,6, bieg trzeci i czwarty wygrał Przybyłka (Bydgoszcz) na BMW 500 cm, w biegu piątym uzyskał Buda z Bydgoszczy czas 2:49, bieg 6 i 7 wygrał bydgoszczanin Nonin, bieg 8-my zawodnik bydgoski Buda, bieg 9-ty Przybyłka. Bieg zwycięzców wygrał Przybyłka w czasie 2:39,2 przed Boninem i Budą. Jako ostatni rozegrano t. zw. bieg zręczności, który wygrał zawodnik bydgoski Smigiel.

Piłkarze Rumunii przybędą do Polski

KATOWICE. Na zaproszenie Okręgu Sportowego ZZK na Śląsku przybędą mistrz piłkarski Rumunii „Juventus” i wicemistrz FCK. Drużyny te rozegrają szereg spotkań ze sportowymi klubami Związku Zawodowego Kolejarzy. W październiku b. r. przewidziany jest również przyjazd moskiewskiej drużyny piłkarskiej kolejarzy radzieckich „Lokomotywa”.

Zakończenie turnieju szachowego w Holandii

GRONINGEN (PAP). Wczoraj zakończył się międzynarodowy turniej szachowy, w którym zwycięzcą został Botwinnik (ZSRR), zdobywając 14 i pół pkt. przed dr Maxem Euwe, mistrzem Holandii, który uzyskał tylko 14 pkt., przegrywając w ostatnim dniu partię z Kotowem (ZSRR). Na dalszych miejscach uplasowali się: Smysłow (ZSRR) — 12 pkt., Szabo (Węgry) — 11 i pół pkt., Flohr (ZSRR) i Najdorf — po 11 pkt., Kotow (ZSRR), Bolesławski (ZSRR) i Stoltz (Szwecja) — po 10 pkt., Denker (USA) i dr Tartakower (Francja) — po 9 i pół pkt., Kottner (Czechosłowacja) — 9 pkt., Yanowski (Kanada) — 8 i pół pkt., dr Vidmar (Jugosławia) — 7 i pół pkt., dr Bernstein (Francja) i Guimard (Argentyna) — po 7 pkt., Steiner (USA) — 6 pkt., Okelly de Galway (Belgia) i Christoffel (Szwajcaria) — po 5 i pół pkt.

Od naszych korespondentów

JAROSŁAW (R). Rozegrany w ubiegłą sobotę mecz piłkarski pomiędzy drużynami JKS-u i LKS Pogoń (Lubaczów) zakończył się ponownym zwycięstwem drużyny jarosławskiej w stosunku 5:0. Drużyna zwycięzców zagrała bardzo dobrze, zwłaszcza w liniach ataku, gdzie wyróżnił się Domino, autor przeważnej ilości strzelonych bramek.

Kupujemy maszyny do pisania i liczenia, oraz przeprowadzamy przeróbki i remonty maszyn

F-a „MECHANIKA”
Kraków, ul. Szewska 22

Wolne posady

BUFIOWA młoda, przystojna, potrzebna zarządcy. Kraków, Józefa 26, kawiarnia. 835

POTRZEBNY chłopiec do piekarni na praktykę. Trzebiń, Kościuszki 11. 831

Posad poszukują

SZOFR młody, praktyka warsztatowa, poszukuje posady. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 842”.

Kupno

KUPIĘ zaraz używaną hulajnogę. Echo Krakowa, „Nr. 849”.

Sprzedaz

ŁANCUCHY wozowe i studienne dostarcza „Stofirm, Nowy Sącz, Kraków, ul. Potockiego 18. 848

BLACHĘ dekapowaną 0,5 mm w małych wymiarach sprzedamy okazjnie większą ilość. — „Stofirm, Kraków, ul. Potockiego 18. 847

Zdobywradzieje

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, świadectwo matryczne oraz zaświadczenie rejestracji wydane przez RKU, Nowy Sącz. Franciszek Bronisław. 822

PIES spaniela przybłąkał się, Kraków, Tenczyńska 6, m. 8, godz. 11-15. 851

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, legitymację PPS, legitymację Związku Zawodowego, Rusin Jan, Płaszów, Myśliwska 47. 852

ZGUBIONO 9 bm. koło Pałacu Prasy: portfel z pieniędzmi, świadectwem szkolnym i legitymacją na nazwisko Stefanowski Józef. Znalazcę proszę o zwrot do Redakcji Echo Krakowa. 846

ZGUBIONO torebkę brązową wraz z dokumentami i świadectwami ukończenia szkoły na nazwisko Zając Helena. Znalazcę proszę o zwrot: Cukiernia, Kraków, Starowiślna 64.

KARTĘ rejestracyjną Krakowskiego Komitetu Żydowskiego Haliny Kühnreich unieważnia się. 846

Lokale

NA PROWINCJI niedaleko Krakowa poszukiwany pokój, kuchnia, umeblowane. Zgłoszenia: Echo Krakowa, Kraków, Wielopole 1 pod „Pokój na prowincji”.

Towarzyskie

WDOWA po czterdziestce, posiada mieszkanie, zapoznała drogą pana bez nóg, fachuwa. Cel towarzyski. Zgłoszenia: Echo Krakowa, — pod: „Szczęśliwa trzynastka”. 850

BLONDYNKA i brunetka, w wieku średnim, przystojne, niezależne, poznają panów, najchętniej fachuowców, — cel towarzyski. Zgłoszenia: Echo Krakowa, — pod: „Szczęśliwa trzynastka”. 850

Narada Członków Rad Zakładowych

KRAKÓW (sik). Miejski komitet Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie (Wydział Zawodowy), zwołuje na dzień dzisiejszy naradę członków partii, którzy są członkami Rad Zakładowych Użyteczności Publicznej, oraz członkami Zarządu Związku Zawodowego.

Narada odbędzie się o godz. 17-ej w budynku polskiej Partii Robotniczej, Rynek Główny 25, w sali nr 50.

Zniesienie

w transporcie i obrocie mięsem

KRAKÓW (ami). Zarząd Miejski w Krakowie komunikuje w obwieszczeniu z dnia 5 września b. r. Zarządzenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dnia 2. VIII. 1946 r. o zniesieniu wszelkich ograniczeń terenowych w transporcie i zakupie zwierząt rzeźnych i mięsa dla osób fizycznych i prawnych posiadających uprawnienia przemysłowe, uchylające równocześnie Zarządzenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dn. 19. III. 1946 r. w powyższym przedmiocie.

Po Międzynarodowym Zlocie Młodzieży b. Więźniów Polit.

KRAKÓW (Bib). Do Krakowa powrócili uczestnicy Międzynarodowego Zlotu Młodzieży b. Więźniów Polit. który odbył się w Szczytnie. Zlot trwał blisko dwa tygodnie. Brali w nim udział przedstawiciele: Czechosłowacji, Norwegii, Hiszpanii, Republikańskiej i Polski — ogółem 350 uczestników. Zlot zaszczepił swą obecnością: min. Świątkowski, wice-min. Balcicki i pułk. Neugebauer. Zlot miał charakter wypoczynkowy. Imprezy artystyczne, które się odbywały pod kierownictwem prof. Burgo oraz kol. Pietrzykowskiego z Krakowa, stwarzały miłą i wesołą atmosferę dobrego humoru. Turnieje sportowe, wycieczki po pięknych okolicach Ziemi Odzyskanych, jak również wieczory dyskusyjne, zawiązały silną i przyjazną więź między uczestnikami Zlotu, z którego wszyscy powrócili wzmożeni i zadowoleni.

Subwencja M. R. N. w N. Targu dla Szkoły Muzycznej

KRAKÓW (ami). Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu przyznało miejscowej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina subwencję w wysokości 8.000 zł. i 8 m³ drzewa opałowego.

Jest to godny przykład do naśladowania dla innych miast naszego województwa, może nawet i dla samego Krakowa.

Inwentaryzacja pojazdów mechanicznych

KRAKÓW (ami). Dnia 20 bm. odbędzie się na Błoniach obok boiska Cracovii inwentaryzacja pojazdów mechanicznych zarejestrowanych na Ministerstwo Aprowizacji i Handlu dla miasta i powiatu krakowskiego. Do inwentaryzacji mają się zgłosić wszystkie instytucje i osoby, które mają zarejestrowane pojazdy mechaniczne na Ministerstwo Aprowizacji i Handlu.

Nie zgłoszenie pojazdu do inwentaryzacji powoduje utratę pojazdu mechanicznego. Dnia 3 i 4 października odbędzie się dodatkowa inwentaryzacja dla tych, którzy w przewidzianym pierwszym terminie nie mogli się zgłosić. Opłaty inwentaryzacyjne wynoszą dla wozów ciężarowych 100 zł, dla osobowych 75 zł, dla motocykli 50 zł.

Od orzeczeń komisji będzie przysługiwać zainteresowanej instytucji względnie osobie prawo odwołania do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w ciągu 7-miu dni od wydania orzeczenia.

Czytelnicy piszą

SZANOWNA REDAKCJO!

Prosimy o poruszenie następującej sprawy. Szkoły średnie, szczególnie żeńskie, powracają do przedwojennych tradycji szkolnych: sako, mundurki, nie zważając na to, że raczej trzeba dać dziecku jeść — najdalszy termin półroczny. Względem tego, co co mają robić nie-szczęśliwi rodzice, chcąc dziecko ustrzec od sztykan, ale jaka ofiara — ile kosztują książki — na zeszyty w b. miesiącu 500 zł, a remont sprzętu? — Przecież już po 500 zł na to wpłacali nowe uczennice, a jeszcze mają dopłacić do 1200 czy też cośkolwiek więcej.

Skąd brać na to, a także też mają być — potem przyjdą swetry, płaszcze itd., jakby się dziecko nie mogło dziś jeszcze uczyć w tym co ma. Czy na mundurki szkoła polega? A dalej po co tyle biurokracji: kartek, książek, porządkowych i procesy od Annosza do Kailasa, zamiast załatwić najprościej sprawę. Z tego młotku już dzieci głupieją, nim zaczęły uczyć się naukę. Sprawdzić to można choćby na ul. Starowiśniej 48.

IRENA CHORZOWSKA

Akademia Górnicza czy P.K.S.?

KRAKÓW (Bib). Główna baza Państwowej Komunikacji Samochodowej w Krakowie znajduje się przy ul. Reymonta, na terenie i w budynku należącym do Akademii Górniczej w Krakowie. Przed wojną budynek ten służył jako pomieszczenie dla zakładów, w których studenci A. G. odbywali swe ćwiczenia praktyczne. W okresie okupacji Niemcy zajęli ten obiekt i dostosowali do swych potrzeb, zabudowując garażami. Po wojnie, gdy powstała instytucja PKS-u, zajęła dla siebie to miejsce jako najbardziej odpowiadające pod względem pomieszczenia i przystosowania do jej wymogów. Wielka ilość „boksów” i dwie duże hale zostały przez PKS oczyszczone i doprowadzone do stanu używalności a przede wszystkim urządzone.

Obecnie szkoły wyższe otrzymały ze strony Ministerstwa Oświaty pełnomocnictwa w celu objęcia swych wszystkich budynków, które w jakikolwiek sposób zostały utracone w czasie okupacji i nie mogą być obecnie wykorzystane w celach naukowych. Akademia Górnicza zwraca się więc do PKS-u z żądaniem opuszczenia miejsca, które z racji własności należy do Akademii. Sprawa o tyle jest dla Akademii Górniczej niecierpliwą, że dla otrzymanych ostatnio maszyn (obrabiałek) w liczbie 60 i kotłowni, nie

ma innego miejsca pomieszczenia poza obecnie zajmowanym przez PKS. W myśl ustawy Ministerstwa Oświaty PKS powinien opuścić budynek należący do Akademii Górniczej. Powstaje jednak zagadnienie, gdzie się ma przenieść główna baza PKS-u, która już od roku szuka dla siebie odpowiedniego pomieszczenia, jak dotychczas bez rezultatu. Wyprowadzenie zaś całego inwentarza na plac czy ulicę, wywołuje niesłychane straty materialne nie tylko dla samej instytucji, która jest państwową, ale przerwie kompletnie pracę komunikacji państwowej. Sprawa winna być załatwiona kompromisowo. Kierownictwo PKS-u chce odstąpić w swych pomieszczeniach miejsce potrzebne na warsztaty A. G. Z drugiej zaś strony A. G. żąda się na podobny projekt, ale wyznacza obiekty, których zajęcie spowoduje niemożliwość pracy dla PKS-u. Sprawa jest kłopotliwa tak dla jednej jak i drugiej strony.

Dla PKS-u postaje jeszcze jedna trudność, w postaci nadchodzącej zimy, która nie będzie wcale sprzyjała do garażowania wozów na zewnątrz. PKS decyduje się opuścić obecne miejsce przed zainstalowaniem dopiero na wiosnę, podczas gdy Akademia Górnicza żąda tego natychmiast i grozi eksmisją — jakie będzie zakończenie sprawy Akademia Górnicza contra PKS?

Cała Polska będzie obchodzić „Dzień Spółdzielczości”

KRAKÓW. Dnia 29 bm. obchodzony będzie w całej Polsce „Dzień Spółdzielczości”. Święto spółdzielcze było obchodzone jeszcze przed wojną, jakkolwiek ówczesne warunki gospodarcze (trusty i kartele) nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi spółdzielczemu.

Tegoroczne święto ma szczególne znaczenie wobec zbliżającego się z tym terminem 35-letniego jubileuszu „Społem”. Będzie też ono niejako propagandą ruchu spółdzielczego, który to ruch jeszcze według statystyk przedwojennych wyrażał się cyfrą 143 milionów spółdzielców na całym świecie i 840 tysięcy spółdzielni.

Po wojnie ruch spółdzielczy rozwija się jeszcze silniej.

Nawet w takim kraju jak Stany Zjednoczone,

gdzie przede wszystkim jest uznawaną inicjatywą prywatną, ruch spółdzielczy nie stoi na ostatnim planie.

Będymy też być może, że spółdzielczość rozwija się tylko w krajach niezamożnych. Tak bogaty kraj jak Wielka Brytania posiada 9 milionów spółdzielców, w Danii 95% chłopów jest zrzeszonych w ruchu spółdzielczym, a w kwitnącej pod względem gospodarczym Szwecji, istnieje nawet spółdzielnie hodowlane.

Dlatego „Dzień Spółdzielczości” powinien być dniem, w którym wielu obywateli powiększy kadry spółdzielców w Polsce, w pełnym zrozumieniu dla ruchu spółdzielczego w dziedzinie gospodarczej przy odbudowie naszego kraju.

Prace biura wodociągów

Wydział wodociągów i kanalizacji m. Krakowa stanął przed trudnym zadaniem w chwili odzyskania niepodległości. Niemcy w czasie okupacji nie robili inwestycji, prowadząc jak wszędzie gospodarkę rabunkową. Działania wojenne wyrządziły też znaczne szkody w sieci i połączeniach tak wodociągów jak kanalizacji. Wskutek trudności finansowych, w jakich znalazło się miasto etapami remontowano i odbudowywano najpierw najważniejsze połączenia. Później w miarę ustalania się budżetu miejskiego, rozszerzono zakres pracy, energicznie usuwając wszelkie braki i tak za okres sprawozdawczy do sierpnia 1946 r. wykonano:

Biuro projektów wykończyło już wiercenia dla badań gruntu pod projektowaną zaporę i przystąpiło do przerwy w okresie okupacji pomiarów przepływu ilości wody w Prądniku. Prowadzone są w dalszym ciągu prace, mające

na celu zaopatrzenie wsi Bielany w wodę, ułożono ok. 600 mb. rurociągów o przekroju 15 mm i 175 mm. W związku z robotami drogowymi na ulicy Legionów przełożono rurociągi uliczne o przekroju 300 mm na długości ok. 30 bm. Na ul. Łagiewnickiej Bocznej wymieniono przewoźniczy rurociąg na definitywny o przekroju 100 mm na długości ok. 40 mb. Wykonano kilka nowych połączeń domowych, naprawiono uszkodzone rurociągi. W zakładzie pomp na Bielanych oczyszczono ujęcie wody wiślanej, filtry na powierzchni ok. 50 mb oraz kilka studni w terenie.

W kanalizacji miejskiej biuro projektów kontynuowało prace nad projektem odprowadzenia wód kanalizacyjnych z obszaru miasta.

W dziale konserwacji sieci przeprowadzono czyszczenie kanałów i rowów. (ami)

Odkrycia w zamku w Dębnie

KRAKÓW (ami). Zameczek średniowieczny w Dębnie został obecnie przejęty przez Oddział Krakowski Związku Zawodowego Historyków Sztuki na dom wypożyczony dla członków Związku. W na pół zniszczonym przez działania wojenne budynku, Związek rozpoczął szeroko zakrojone roboty remontowe, w czasie których dokonano interesujących odkryć. Przy odbijaniu wypraw zewnętrznych natrafiono na piękna licówkę kamienną i ceglana zachowaną w znacznej części w stanie bardzo dobrym. Odkryto zasłonięte dotychczas obramowania okienne i drzwiowe, oraz reszty konsol kamiennych, które pozwolą odtworzyć pierwotny wygląd dziedzińca zamkowego. Przy fasadzie wschodniej odkopano fundament nieistniejącej dziś baszty z resztkami obramień drzwiowych. Najciekawsze jednak było niespodziewane odkrycie belek drewnianych średniowiecznych, pokrytych piękną polichromią o motywach roślinnych i rzeźbionych ornamentami geometrycznymi.

Roboty w zamczku w Dębnie powiat Brzesko, prowadzone są pod kierownictwem inż. architekta Stefana Świszczowskiego a subwencionowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Sprostowanie

Do notatki naszej z nr. 182 p. t. „Kredyty na zasiewy dla Krakowskiego” wkraśl się błąd ze-cerski.

Ostatnie zdanie winno brzmieć: Ministerstwo Rolnictwa udzieliło kredytu 15 milionów złotych na jesienne zasiewy w woj. krakowskim.

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE O MOWIE BYRNESA

Wybitny historyk i publicysta prof. JÓZEF SIERADZKI tak precyzyje swe zdanie:

„Przeciętny mieszkaniec Europy nie znajdzie w mowie amerykańskiego ministra nic wspólnego z tym, co Ameryka głosiła w całym okresie wojny. Bezpieczeństwo i wolność od trwogi miały być zapewnione światu i Europie po uzyskaniu zwycięstwa przez sprzymierzeńców. Tymczasem to, co Byrnes powiedział w Stuttgartie o Niemcach, napawa przerażeniem ludzi żyjących w Europie i wznowia widmo obozów koncentracyjnych i krematoriów, chociaż jeszcze w powietrzu czuć swąd po milionach spalonych ciał”.

Poeta JULIAN PRZYBOŚ mówi.

„Mowa Byrnesa, usiłująca kwestionować postanowienia porozumienia w sprawie naszej granicy zachodniej, sama jedna działała więcej dla zjednoczenia opinii polskiej, niż dziesiątki broszur. Śledząc pierwsze odruchy reakcji uczuciowej, nie tylko ludzi z obozu rządowego, ale i opozycjonistów — i muszę stwierdzić, że nie spotkałem myślicy Polaka, który by oburzając się nie zrozumiał, że chęć odepchnięcia nas od Odry i Nysy Łużyckiej — to odmawianie nam prawa do swobodnego rozwoju, to uchylenie gwarancji bezpieczeństwa, a więc godzenie w sam byt nie tylko państwa, lecz narodu.

Każdy myślący Polak, bez różnicy przynależności politycznych, rozumiał, że Polska może liczyć na jednego tylko prawdziwego sprzymierzeńcę i przyjaciela: na Związek Radziecki, bo nasze bezpieczeństwo jest zrazem sprawą bezpieczeństwa naszego wschodniego sąsiada. Rezultat wystąpienia Byrnesa może być tylko jeden: zacieśnienie więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim”.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski im. J. Słowackiego — godz. 19: „Cień” — D. Nicodemego, przekł. Z. Jachimeckiego.
Stary Teatr — Duża sala, godz. 19: Gościnny występ M. Górczyńskiej w „Niebieskim Laście”. Mała sala nieczynna.
Kameralny TUR-u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej” — komedia Hennequina i Vebera, z T. Wesołowskim.

KINA

Od środy 11 września 1946 r.

Apollo i Sztuka: „Ukochany”.
Scala i Wanda: „Nasz Okręt”.
Swift: „Moi rodzice rozwodzą się”.
Warszawa: „Dwaj żołnierze”.
Ulecha: „Kochał tylko mnie”.
Gdańsk: „Szary Lord”.
Włocławek: „Czapajew”.

Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19: Ulecha: Apollo: 16, 18, 20; pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Na dzień 13 września 1946 r. (piątek)

Godz. 6.00: Sygnał czasu, 6.05: Dziennik poranny, 6.20: Odczytanie programu, 6.25: Gimnastyka, 6.35: Muzyka, 6.57: Sygnał czasu, 7.00: Muzyka, 7.30: Powtórzenie najważniejszych wiadomości, 7.35: Muzyka, 8.20: Informacje, 8.30: Przerwa, 11.30: Kronika krakowska, 11.40: Muzyka rosyjska, 11.57: Sygnał czasu i hejnał, 12.05: Dziennik południowy, 12.35: Artykuł, 12.55: „5 minut poezji”, 13.00: „Na Ziemach Odzyskanych”, 13.15: Z życia narodów słowiańskich, 13.25: Koncert rozrywkowy, 14.00: „Cztery mile za Olawą” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 14.25: Audycja dla młodzieży, 14.40: Skrzynka techniczna, 14.50: Audycja słowno-muzyczna, 15.23: Art. Stanisława Pagaczewskiego pt. „6 lat temu”, 15.30: Audycja dla dzieci, 16.00: Dziennik popołudniowy, 16.30: Audycja dla chorych, 16.55: Stuchawisko — Scena z komedii Arystofanesa „Osy”, 17.10: Koncert Małej Orkiestry P. R. 17.50: „Nasze zdrowiska”, 17.55: Audycja wojskowa, 18.10: Reportaż dźwiękowy, 18.25: Wiadomości sportowe, 18.30: Recital organowy, 19.00: Koncert symfoniczny, 20.00: Lektura wieczorna, 20.30: Dalszy ciąg koncertu, 21.00: Muzyka, 21.35: Rozmaitości, 21.45: Odczytanie programu, 21.50: Pogadanka sportowa, 22.00: Melodie operetkowe, 22.30: Koncert żywych, 23.00: Ostatnie wiadomości, 23.20: Program, 23.30: Hymn.

Jak zarejestrować karty odzieżowe

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Krakowie komunikuje, że na terenie miasta Krakowa zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu następujące punkty rozdzielcze artykułów włókienniczych:

1. B-cia Bilewscy — ul. Floriańska 23.
2. Bławat Sp. Rob. — plac Szczepański 9.
3. Gonciarzyk Jan — ul. Długa 6.
4. B-cia Lunkosz — Rynek Gł. 46.
5. Leszczyk — ul. Sławkowska 3.
6. Praca Okr. Spółd. — ul. Szewska 23.
7. Rodziński Julian — pl. Mariacki 7.
8. Schönwalder H. — ul. Potockiego 13.
9. Skrzywanowa M. — ul. Floriańska 3.
10. Sobolewski J. — ul. Grodzka 3.
11. Spółd. Zw. Prac. Kolej. Nr. 1. — ul. Stradom 3.
12. Truskowski W. — ul. Długa 1.
13. Zakł. Odzież. Spółd. Prac. — Rynek Gł. 12.
14. Hurt. Tow. Tekst. B-cia Piwowarczykowie — ul. Kalwaryjska 5.
15. Zwierowski — ul. Floriańska 17.
16. Frączek i Gordziel — pl. Dominikański 2.
17. Kistryń S. — ul. Karmelińska 45 a.
18. Dobrucka St. — Rynek Podgórski 14.
19. Bałtyk — Floriańska
20. Przegląd Czesław Dom Mody — ul. Grodzka 4.

Wymienione punkty przeprowadzą rejestrację kart odzieżowych w terminie od 10 września 1946 r. w następujący sposób: dla posiadaczy kart żywnościowych sierpiennych i wrześniowych za odcieciem kuponów rejestracyjnych D karty żywnościowej z miesiąca sierpnia i września i po ostemplowaniu karty odzieżowej na odcinkach rejestracyjnych zaś dla posiadaczy tylko karty wrześniowej za odcieciem kuponu rejestracyjnego D karty żywnościowej z miesiąca września.

Zakłady pracy i instytucje powyżej 50 osób chcąc zaopatrzyć swych pracowników w artykuły włókiennicze centralnie winny przeprowadzić rejestrację we własnym punkcie rozdzielczym a M. Wydz. Aprowiz. i Handlu przedłożyć listę pracowników alfabetycznie sporządzoną oraz arkusze zbiorcze punktów i kuponów rejestracyjnych D kart żywnościowych za sierpień i wrzesień po 50 sztuk na jednym arkuszu.

Powstaje nowe źródło energii elektrycznej

KRAKÓW (PAP). Oprócz istniejących już zapor wodnych w Porąbce i Rożnowie na terenie Polski południowej powstaną wielkie zbiorniki wodne, które będą zaopatrywać w energię elektryczną niemal całą Polskę południową i centralną. Nowe zbiorniki będą też ochroną przeciwko niebezpieczeństwu powodzi i będą regulować stan wody w Wiśle.

Nowe zbiorniki powstaną w Jazowsku nad Dunajcem i Czorsztynie. Zbiornik w Jazowsku może stać się największym zbiornikiem na terenie Polski i zarazem jednym z najpotężniejszych w Europie. Zapora przy 80 metrach wysokości otrzyma zbiornik o pojemności 920 milionów me-

trów sześć. Długość jeziora, utworzonego przez zaporę wynosić będzie ponad 20 km, a powierzchnia jego zajmie 2600 ha. Produkcja energii elektrycznej w Jazowsku wyniesie około 240 milionów kilowatogodzin rocznie przy uruchomieniu 2 zakładów elektrycznych. Również potężna będzie zapora w Czorsztynie na Dunaju poniżej zamku Niedzickiego. Wysokość zapory projektowana jest na 70 mtr., pojemność zbiornika przekroczy 300 milionów m³ i produkcja osiągnie 220.000.000 kw/godz. Na terenie Jazowskiego i Czorsztynskiego już prowadzone prace przygotowawcze, a więc studia geologiczne, wiercenia próbne i pomiary.

„Szary Lord”

(S) Czemu należy przypisać, że kina, w których idzie „Szary lord” frekwentowane są tak licznie? Czy to wpływ „anglomani”? Czy też może nasza próba ucieczki od życia?

A „Szary lord” pomaga nam w tej ucieczce od życiowych zmartwień i kłopotów. Jego romantyczne tło, życie i zw. wyższych sfer towarzyskich, bezpretensjonalny podział charakterów na czarne i białe, tragizm Klaryssy Richmond — to wszystko — zgrabnie i ze smakiem połączone przez reżysera (Leslie Arliss) w jedną całość podoba się nam. A że gra aktorów stoi na wysokim poziomie i pełna jest dramatycznego napięcia nic więc dziwnego, że w oczach niejednego widza pojawiają się łzy przy poszczególnych scenach. Zharmonizowane szczegóły, realizm gry dają w efekcie piękny obraz całości.

Treścią tego romantycznego filmu jest historia przyjaźni Klaryssy Richmond i Hester Shaw. Klaryssa to naiwny anioł, wierzący ludziom, oceniający ich zawsze dobrze i życzliwie. Już na pensji (święty obraz angielskiego internatu dziewcząt!) jest ulubienicą dziewcząt, pozyskuje sobie serce małego murzynka-służącego, wszystkich sąsiadów i służby. Nawet zamknięta w sobie, ponura, zła Hester ulega częściowo jej urokowi. Zdawało się, że dobroć Klaryssy zwycięży, przełamie lody nieufności i zdobędzie Hester dla

świata miłości i dobroci. Ale los srodze zdradził z młodej idealistki. Gdy w jakiś czas po opuszczeniu pensji Klaryssa — już jako żona „Szarego lorda” — spotyka Hester nędzną i opuszczoną przez wszystkich i wprowadza ją w swój dom, ta miała odwzajemnić się przyjaciółce — chce zająć jej miejsce. W świecie intryg i fałszu, jaki zaistniał teraz w domu margrabiego de Rohan, Klaryssa nie może żyć i idąc za popędem serca decyduje się z drogi jej sercu wędrownym aktorem uciec na Jamajkę, do jego dóbr. Ale tragiczny jest jej los. Hester usuwa ją zbrodniczo z swej drogi. Mały murzynek, który obserwował scenę mordu, donosi „Szaremu

lordowi” o jej podłym postępcu. Pycha rodowa, zadrastająca ambicja lorda Rohan każe mu pomścić krew żony. Z jego ręki ginie Hester. Konwenanse epoki, tradycja rodu kazaly żyć obok siebie ludziom nie mającym z sobą nic wspólnego, powikłały ich życie i doprowadziły do śmierci.

Młodzi ludzie nowej Anglii, Anglii XX wieku nie znają tych ram konwensu i zakłamania. Film zaczyna się i kończy historią miłości dwójki młodych potomków rodu Rohanów. Na przetargu ruchomości ich rodziny poznają się. Pod miotek licytatora idą cenne obrazy, szkatułka Klaryssy i portret margrabiego Skarby. W szkatułce zawarte, przypominają im historię margrabiego. I to łączy ich. Wychodzą na rosną gwarną ulicę londyńską już jako narzeczeni. Happy-end Łzy widzów ustępują miejsca ciętemu, wewnętrznemu zadowoleniu. A to właśnie jest celem reżysera i aktorów.

Za „żelazną kurtyną” filmu

...Hollywood przed wojną. Setki młodych ludzi ciągnęły do tego miasta marzeń, miasta, wyrosłego pod najstłoneczniejszym niebem świata. Ale w tym rozświetlonym mieście, czarny cień padał na młodych adeptów sztuki filmowej. Młodzi ludzie przyjeżdżali tu z nadzieją w sercu, że wybija się, że szczęśliwy los im właśnie przypadnie w darze, że nazwisko ich zabłyśnie na filmowym firmamencie. Ale rzadko tylko opromieniało się sławą jakieś — nieznane jeszcze w Hollywood — nazwisko. Bezimienny szeregowiec potężnej armii filmowej zostaje w cieniu, klepie biedę i ostatecznie musi pogrzebać swe nadzieje i marzenia.

W tej armii statystów i statystek filmowych istnieją ściśle ograniczone kasty. U szczytu hierarchii statystów stoją ci, którzy potrafili już zdobyć pewne stanowisko — stale angażowani statyści, których pensja miesięczna wynosi 150—200 dolarów. Są to najczęściej „typy charakterystyczne”, ludzie, którzy najlepiej odgrywają rolę np. wyższych oficerów, role charakterystyczne panów „z wyższych sfer” itd. Ci więc zarabiają więcej i liczyć mogą na stałe zatrudnienie.

Ale oprócz tej, małej kasty wybranych, jest szara masa statystów, których angażuje się tylko do scen masowych. Widzieliśmy takie sceny np. w filmach historycznych. Ci ludzie z tłumu nie mają własnej woli, inicjatywy, zdolności. Oni spełniają tylko nakazy reżysera. Gotowi są do wszelkich poświęceń, do każdej pracy, byle tylko zarobić na chleb. Długie minuty spędzają, po szyję zanurzeni w wodzie (sceny katastrofy okrętowej), mokną w sztucznym deszczu, zrywają sobie gardła, nagrywając do filmów wojennych. Niejeden z tych szarych, nikomu nieznanych statystów, przypłaca śmiercią swoje umiłowanie filmu i swą walkę o chleb codzienny. W pewnym filmie cowbojskim zdarzyło się, iż dwaj statyści spadli ze skały, gdy szykowali się do „napadu” na samotny dyliżans. Zdjęcia nakręcone były rzeczwiście w górach — i jeden ze statystów zabił się, a drugi ciężkim kalectwem

zapłacił... za wizualne rozkosze kinomanów.

Ludzie z tłumu powtarzają zdjecia nieraz kilkanaście razy dziennie, a po ich zakończeniu padają zmęczeni i wyczerpani, jak po najcięższej pracy. Ale wciąż jeszcze wierzą, że kiedyś reżyser czy producent filmowy zwróci na nich uwagę i że otrzymają czołowe role.

Często wymaga się od statystów niebezpiecznych i karkołomnych przedsięwzięć. Dublują oni w niebezpiecznych momentach znanych artystów. W tych scenach o śmierć jeszcze łatwiej. Śmierć czyha na śmiałką, gdy na spadochronie zlatuje z pionącego samolotu, lub znajdzie się pod kopytami stadą rozszalałych koni. Po takiej realistycznej scenie znów ukazuje się — w końcowych momentach filmu — uśmiechnięty gwiazdor; ale jego bezimiennego zastępcy nikt nie zna, nikt nie wie o jakimś Smith'e, czy Brownie, statystyście nr....

To są kulisy filmu. Zachwycamy się pięknymi zdjęciami, rozkoszujemy widokami, ale po wyjściu z kina pomyślimy też o tej bezimiennej, wielkiej masie statystów. Bez nich filmu nakręcić nie można. Oni są „smarem” filmu, jego podstawą, jego armią. A wiadomo — bez armii nie było by generałów.

Nagrody literackie ustanowione przez Wydawnictwo Kuthana

WARSZAWA (PAP). Wydawnictwo Eugeniusza Kuthana w Warszawie, pragnąc w miarę możliwości przyczynić się do ożywienia twórczości literackiej w odrodzonej Polsce, ustanowiło trzy nagrody za najwybitniejsze utwory w dziedzinie prozy literackiej, dramatu i krytyki, przeznaczając na ten cel 200.000 złotych.

Po uzgodnieniu tej inicjatywy z Ministerstwem Kultury i Sztuki, powołane jury w najbliższych dniach przyzna pierwszą z wyżej określonych nagród.

Nagroda będzie udzielona za wydany, przez jakiegokolwiek wydawnictwo drukiem w dobie obecnej, literacki utwór prozą: powieść, zbiór nowel lub reportaży — uwzględniający wojenne lub powojenne zagadnienia społeczne.

POWOD

Na stacji Psia Pogoda ruch i rwetes. Przejeżdża przez stację pociąg pospieszny więc wyległa na peron cała ludność miasteczka. To jedyna jej rozrywka i uciecha. Popatrzyć na ludzi za oknami wagonu, posłuchać gwaru głosów, — co za przyjemność! Każdy przewoźnik jest w tej chwili „królem”. Jest ważną osobistością w Psiej Wólce. Toteż ob. Walenty Jemiola zajął się nieprzyjemnie, gdy ktoś bezpretensjonalnie położył rękę na jego ramieniu. Odwrócił się. Przed nim stał konduktor.

Przepraszam — jakie jest pańskie nazwisko? — Walenty Jemiola obruszył się.

— A dlaczego pan pyta?

— No nie, chciałbym tylko wiedzieć pańskie nazwisko — mówi konduktor.

— Ależ ja nie widzę żadnego powodu, aby je podać! — oburzył się Walenty.

— Aha! Więc nie chce pan go podać! Dobrze! — I poprowadził ob. Jemiola do dyżurnego kierownika ruchu. Zasalutował służbście:

— Ten pan nie chce mi podać swego nazwiska. Kierownik zatrząsł się z oburzenia.

— No więc, powie pan? Jak pańskie nazwisko?

— Sądzę, że to Pana nie nie obchodzi — odparł nowy atak pan Jemiola.

— Proszę bez tych uwag! Pańskie zachowanie jest bardzo podejrzane! I za chwilę ob. Walenty stanął przed groźnym obliczem naczelnika stacji. Ten nastroszył wąsy i po zapoznaniu się się ze sprawą huknął:

— Aha! Jeżeli ktoś bez żadnego powodu odmawia podania swego nazwiska, to musi mieć po temu jakiś powód!

Tymczasem dziesiątki ludzi zebrali się wokół rozmawiających. Chodzący już wieści, że schwytano złodzieja, więc ludzie cisnęli się, chcąc się bliżej przypatrzeć groźnemu złoczyńcy.

Dopiero milicjant rozpedził tłum i przyprowadził nieszczęsnego pana Jemiola przed oblicze komendanta milicji, a raport bismat „nieznany człowiek, który odmawia podania swego nazwiska...”.

Komisarz kończy czytanie raportu każe milicjantom rozpedzić narastający przed posterunkiem tłum ludzi i przystępuje do badania.

— Dlaczego pan odmawia podania swego nazwiska?

— Przecież ja nie wiem dlaczego mam je wymienić?

— Więc to tak? — kontynuuje badanie komendant — o co jest oskarżony ten obywatel?

Ale na to pytanie nikt już odpowiedzieć nie umie. Wszyscy wiedzą tylko, że ten gość nie chciał podać nazwiska.

Wreszcie ostatnie ogniwo łańcucha, kolejarz dyżurny składa relację.

— No, tak... panie komendancie, sprawa właściwie nie była tak wielka, ale w każdym razie... Jedna pani w przedziale prosiła mnie abym zapytał się tego pana, czy nie jest on przypadkiem panem Kopcińskim z Nowej Rudy, który przed wojną był na weselu u państwa Babcińskich, siedział tam przy tej pani i opowiadał jej bardzo ciekawe rzeczy o jednym znajomym z Wólki... (Len)

Zakaz wyświetlania filmów

Czechosłowackie ministerstwo informacji wydało zakaz wyświetlania filmów, w których brał udział artysty czeski, skompromitowani w czasie wojny współpracą z Niemcami. (Frd)

PRACA...



...i „praca“



Fot. Julian Złotnicki

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

8) Po upływie minuty zaczął wiać od południa silny wicher. Ludzie stali nieruchomo, chociaż płynące wciąż szybciej powietrze szarpało im płaszcze, chłostało twarze. Była to druga znacznie groźniejsza odmiana paniki: panika nieruchomości.

Po upływie trzech dalszych minut wicher nagle zakreślił się, zawirował tak potężnie, jak gdyby w locie swoim napotkał jakowąś potężną ścianę, i uderzywszy o nią całą swą podmuchu, odskakiwał — odbiegał wstecz obłądnym, kolistym, wciąż śpieszniejszym tańcem.

Głowy podróżnych odwróciły się mimowolnie ku północy.

Zobaczono zjawisko straszliwe: oto morze wydymało się tam — daleko, na widnokręgu, — rosło, nabrzmiewało powoli, przybierając coraz to wyraźniej kształt stojącej pionowo ściany wodnej.

Dziwnie krótkie, spienione, nierówne fale były coraz to przedziej o boki okrętu. Sprawiało to wrażenie dziwaczne i jak gdyby pierś statku sunęła po stadzie wielkich i twardych, nieelastycznych ryb.

To, co nastąpiło, stało się tak prędko, że wskazówki sekundowe chronometrów wykonały w tym czasie zaledwie połowę swego obrotu. Ale duchy człowiecze, sposobiące się do opuszczenia ciał, mierzą czas

inaczej. Ludzie, stojący bez ruchu na pokładzie „Egerii” mniemali, że przeżywają powolnie dziesiątki lat.

Najpierw ściana wodna, spiętrzona na północnym skraju morza, zaczęła maleć, obniżać się, kłesać.

Potem, na wschodniej stronie nieba, wybuchł olbrzymi, oślepiający błysk barwy różowo-pomarańczowej. Runął powietrzem grzmot — aż niemal piękny w majestacie swej okropności. Runęło od północy powietrze, twarde od pędu, piękne, wiehryzujące.

Ale — dziwna rzecz! Wiatr ten uciekł po chwili — bo oto morze zmieniło się w spienioną, dymiącą rzekę — i ta, gnając szeroką lawą na południowy-zachód, unosiła okręt. Na pokładzie było już tylko niewielu ludzi; większość, zmieciona naporem powietrza i wody, tworzyła niekształtny stos, ociekający krwią. Ci jednak, którzy żyli jeszcze, spostrzegli ze zdziwieniem, że świat zaczyna się uspokajać.

Nie mogło być inaczej. Po prostu okręt, unoszony wiatrem i falą z szybkością niemal-że pioruna, miał wokół siebie żywiol ani powolniejszy, ani też przyszy; płynął bezwładnie razem z rozpetanymi potęgami nieba, morza i drgającego dna morskiego.

Nastąpiła względna cisza. Chwile wlokły

się leniwym, powolnym brzemieniem.

Nagle — w tej ciszy ozwały się dźwięki fortepianu. To Józef Krościej zeszedł, czy raczej zesnął się do okrętowej sali, do włókł się do fortepianu — i grał.

Grał Etiudę Rewolucyjną Chopina.

Na twarzach niedobitków pojawił się blask nieoczekiwany i uśmiech. Pojęli, że na chwilę przed śmiercią dane im jest słyszeć muzykę taką, jakiej nie słyszeli nigdy w życiu. Mieli zginąć w pięknie i w szczęściu.

Zrozumieli grę Krościeja. Dłonie podniosły się do czoła, opadły powoli ku piersiom. Oczy wejrzały w niebo, zasnuła mgłą kłębiastą, blade-krwawa.

A okręt gwałtownie, piorunowym pędem — w stronę jakowychś skał. Seledynowy obłok, wtopiony w przysajającą lunę zachodnią, zniżał się powoli ku morzu — aż wreszcie dotknął fal.

Józef Krościej uczył, że potworny błysk jakby miliona słońc wypalał mu oczy. Ból był tak straszny, że przysłonił sobą wszystko, co działo się wokół. Chwila obłędnej niepojętej męki. Grzmot, huk, trzask jakby tysiąca eksplodujących bomb — i lot, i spad w otchłań rozstepujących się wód.

Spad dziwnie powolny, miękki. Ból słabnie, głuchnie — nieprzytomność.

Chwile? Godziny? Czy wieki?

Krościej uczył, że dźwigają go czyjeś ręce. Próbował otworzyć oczy: był ślepy.

Ktoś mówił do niego. Ludzkie głosy. Tak, — głosy żywych ludzi. Mówią coś. Przycichły.

Potem — ozwał się głos jeden, miękki

i łagodny. Głos ten pytał:

— Człowieku!.. Czy chcesz pozostać tutaj, z nami, w krainie szczęścia?

Chwila ciszy. — Głos przemówił znowu, łagodnie i miękko:

— Człowieku, nie wyjdiesz nigdy więcej na powierzchnię ziemi. Tam władza zła.

ROZDZIAŁ IV.

W krainie dobra

Hippo Kart przebudził się, przetarł oczy i wyciągnął rękę ku taśmie z fioletowego jedwabiu, wiszącej nad łóżkiem. Trzy dźwięczne, srebrzyste uderzenia — — —

Na niewielkim stoliku, pod oknem, zabłysła czerwona lampka. Hippo Kart przemówił. Wypowiedział tylko jedno słowo:

— Noc?

Dał się słyszeć głos smutny, przyciszone:

— Noc była straszliwa, panie.

— Ile wybuchów na powierzchni ziemi?

— Trzy tysiące sześćset, od wczorajszego poranka. Największe skupienie ognia atomowego nad preriami południowej Ameryki. Najmniejsze — na północno-wschodnim odcinku Syberii.

— Ile ofiar?

— Wedle relacji, jakie nadechodzą z naszych biur podsluchowych, liczbę ofiar z ostatnich dwudziestu czterech godzin należy ocenić na trzydzieści kilka tysięcy.

— Nie więcej?

— Nie więcej, panie. Pył atomowy jest ślepy. Pada w większości wypadków na przestrzeń niezamieszkaną; na morza i na pustynie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CENY OGŁOSZEN: W tekście (układ 4 szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalce (szer szpaltu 68 mm) 40.— zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalce (szer szpaltu 34 mm) 10 zł

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 1.— zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się oddwójnie Najmniejsza liczba sł. za 10 słów.